Nr. 10. We Lwowie, Środa dnia 14 Stycznia 1880. **Rok. XIX.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent
„ miesięcznie . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie „ . . . 2 „ — „
kwartalnie w państwie Austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej . Francji . Belgji i Szwajcarji . Włoch, Turcji i księstw Naddu. Serbji . . . po 7 złr. 50 cent.

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We Lwowie biuro administracji „Gazety Nar.“ Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar.“ ajencja pana Adama, Rue Clément, 4, Paris, prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonniere 33.; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2., Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 G. L., Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 3.; w Frankfurcie nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Lwów d. 13. stycznia.

(Sprawa zamiany Gusinia na Dulcigno i opór wiedeńskiego gabinetu. — Intryga moskiewska w sprawie handlowo-kolejowej Austrji z Serbią i pandant jej w sprawie czarnogórskiej. — Pierwsze pojawy zawikłania europejskiego. — W sprawie elewów katastralnych. — Dalsze rewelacje do zjazdu emmersdorfskiego.)

Już od dawna toczyły się układy między Turcją a Czarnogórą w sprawie zamiany okręgów Gusinie i Plawy, które traktat berliński przyznał Czarnogórze, na okręg Dulcigno, daleko urodzajniejszy, położony nad morzem i mający dosyć wygodny port. Ale przed dwoma dopiero tygodniami dowiedzieliśmy się, że wiedeński gabinet oparł się tej zamianie. Już podczas obrad kongresowych w Berlinie austrjaccy pełnomocnicy byli najprzeciwniejsi przyłączeniu okręgu Dulcigno do Czarnogóry. Nie chciano dopuścić aby Czarnogóra miała port wolny. Dla tego zastrzegła sobie Austrja kontrolę stałą nad portem Antiwari, dla tego przeciwną była odstąpieniu portu Dulcigno Czarnogórze, a popierali ją w tem pełnomocnicy angielscy, którzy wraz z austrjackimi przewidywali, że gdyby port Dulcigno przeszedł w posiadanie Czarnogóry, natenczas stanie się stacją morską dla floty moskiewskiej.

Dzisiejszy telegram donosi, że już stanęła umowa między Portą a Czarnogórą o zamianę Gusinia i Plawy na Dulcigno, i już tylko potrzeba wysadzenia komisarzy czarnogórskich do spisania dotyczącej cesji. Czarnogóra jedynie ma uczynić pewne zastrzeżenia wstępne dla salwowania swego honoru wojskowego. Żąda aby pierwej rozbrojąno Albańczyków w Gusinie a ochotników z innych okręgów albańskich, którzy pospieszyli do Gusinia swym ziomkom w pomoc odesłano napowrót do domu. W ten sposób Czarnogóra chce mieć skonstatowane, że nie z obawy przed orężem ligi albańskiej przystaje na zamianę.

Pytanie jedna... zachodzi, czy ta zamiana odbywa się z przyzwoleniem Austrji lub wbrew jej woli? Z wszystkiego co dotąd jest wiadomem, zdaje się, że za pośrednictwem Moskwy rokowania toczyły się między Turcją a Czarnogórą, bez pytania się Austro-Węgier, i że w tej sprawie odsłania się nowy szkopuł dla Austrji w sprawie półwyspu Bałkańskiego. Jak w sprawie handlowej i kolejowej Austrji z Serbią podłożyła Moskwa miny, tak samo uczyniła zapewne w sprawie tej zamiany Gusinia na Dulcigno. W sprawie z Serbią zagroziła Moskwa użyciem tych samych środków przeciw Austrji, którychby Austrja użyła względem Serbii, to znaczy, iż gdyby Austrja wysłała ultimatum Serbii, i dla poparcia tego ultimatum ustawiła korpus obserwacyjny u granic Serbii, to Moskwa to samo uczyni wobec Austrji. Zapewne takie same przyrzeczenie dała Moskwa i Czarnogórze. I gdyby Austrja teraz chciała zmusić Czarnogórę do zaniechania zamiany Gusinia na Dulcigno, i w tym celu korpus obserwacyjny ustawiała nad granicą Czarnogóry, to Moskwa to samo uczyniłaby u granic Austrji. Do Serbii z ultimatum wysłał gabinet wiedeński Herberta, ale nie wystawił korpusu obserwacyjnego u granic Serbii. Zapewne i wbec Czarnogóry Austrja to samo uczyni, aby nie dawać przynajmniej na teraz powodu Moskwie do demonstracji u granic austrjackich. Ale czy takie ultimatum bez *brachium militare* wywrze wpływ urządów serbskiego i czarnogórskiego, mających powyższe przyrzeczenia Moskwy i na nich opierających swą politykę?

W obudwu tych sprawach serbskiej i czarnogórskiej, dosyć jasno odbija się cała sytuacja polityczna po zawarciu przymierza austro-niemieckiego a właściwie wyjaśnia i przyczyny dla których Austrja w to przymierze tak skwapliwie weszła. Treść tego przymierza jest tajemnicą dotąd pokryta, która dopiero odsłoni się wtedy gdy bieg wypadków politycznych wyprowadzi ją sam na jaw. Domyślać się jedynie można, że Austrja na wypadek demonstracji moskiewskich wymówić sobie musiała iż równocześnie i rząd niemiecki ustawi wojska obserwacyjne u granic moskiewskiego imperjum.

Posypały się dalsze wyjaśnienia w sprawie zjazdu emmersdorfskiego. Właściciel *Sonn- und Montagsztg.* ogłasza najpierw list dr. Fischhoffa do Etienna, śp. naczelnego redaktora *Nowej Pressy*, w którym czytamy: „Dążyłem ciągle do ugody. Już przed 9 laty wskazując na to, co na Wschodzie nastąpi, oświadczyłem, że od postępowania Słowian zachodnich i południowych wobec ponęt panslawizmu zależy byt Austrji i przyszłość Zachodu europejskiego, tudzież że na zgubne skutki panslawizmu jedynem lekarstwem może być forytowanie partykularyzmu Słowian zachodnich i południowych, Austrja przeto winna popierać dążność tych plemion słowiańskich do odpowiedniego politycznego i narodowego rozwijania się według swoich właściwości, naturalnie w sposób, nienaruszający narodowych interesów Niemców austrjackich. Jeżeli antimoskiewskie działanie Austrji na zewnątrz ma być skutecznem, to i cała jej wewnętrzna polityka musi być dla Słowian przychylną.

„Nieprzychylnie traktować nasze południowe plemiona słowiańskie, znaczy to działać na korzyść Moskwy. Tylko przesądy, namiętność narodowa i obawa poszkodowania narodowych interesów niemieckich przeszkadzały centralistom postępować w duchu pojednawczym. Namiętności w obu obozach są na razie przyciszone — dowodem tego wstąpienie Czechów do sejmu, umiarkowanie większości sejmowej (centralistycznej) i postępowanie dziennikarstwa wiedeńskiego, zwłaszcza Wpana. Zbadaniem środków, któremiby do zadośćuczynienia Słowianom bez pokrzywdzenia istotnych narodowych interesów niemieckich doprowadzić można, powinnaby się zająć konferencja znakomitości wszystkich stronnictw narodowych.“

Dalej opowiada p. Scharf, właściciel *Sonn- u. Montags Ztg.*: „Na to zaproszenie udaliśmy się d. 30. października 1878, Rieger, Etienne i ja do Celowca a nazajutrz byliśmy w gościnie u dr. Fischhoffa w Emmersdorf (nad jeziorem Werbskiem, Wörther See). Do południa ogólnie i szczegółowo rozbierano cel konferencji, przyczem naturalnie objawiła się wielka różnica w zdaniach i dążeniach. Etienne był tak dalece zgodliwym i do ustępstw skłonnym, że dr. Fischhof i ja całkiem zdumieni byliśmy.

„Po obiedzie spisano to co do południa omówiono i w zasadzie ułożono. Mogę zapewnić, że spisano i wspólnie podpisano memorjał, kilka punktów zawierający, i to w kilku równobrzmiących egzemplarzach. Jeden egzemplarz ja przepisałem, dwa inne przepisali Etienne i Rieger. Sam akt został przez dr. Riegera skoncypowany a przez dr. Fischhoffa i Etienna naprędce zredagowany.

„Muszę tu podnieść z naciskiem, że Etienne przed i po ułożeniu tego aktu wyraźnie oświadczył — które też oświadczenie wszyscy za naturalne uznali, jako w imieniu stronnictwa centralistycznego nie może do niczego się obowiązywać jako żadnego upoważnienia niemający, że zatem memorjał uważa jako sformułowane minimum tych pretensyj, do których Czesi celem porozumienia z centralistami dążą. W tym duchu zabrał z sobą Etiene program, przez Riegera ułożony, jako podstawę mającej później nastąpić konferencji mężów zaufania, i co do siebie przyrzekł, że całego swego wpływu użyje, aby doprowadzić do porozumienia między oboma stronnictwami.

„Jeszcze tego samego wieczora opuściliśmy Rieger, Etienne i ja gościnny Emersdorf i pierwszym pociągiem odjechaliśmy z Celowca. Na pierwszy dzień Bożego narodzenia 1878 pojawił się w *Nowej Pressie* widomy artykuł pióra Etienna, w którym z całym ogniem swej duszy wykładał potrzebę zgody i pokoju między ludami Austrji.“

Ministerjalna *Montagsrevue*, która pierwsza ten zjazd odświeżyła, podaje teraz ciekawe jeszcze dodatki, mianowicie, że w Emmersdorfie daleko więcej Czechom przyznawano, niż zrazu doniosła była. „W Emmersdorfie nietylko przyznano znaczne pomnożenie czeskich okręgów wyborczych sejmowych i rajchsratowych, dalej podział Wydziału krajowego na dwie sekcje, dla ludności czeskiej a niemieckiej, bardzo rozszerzone równouprawnienie języka czeskiego w szkole i urzędzie, utrzymanie znaczniejszej liczby szkół czeskich z funduszów państwa, — obmyślano tam pod względem administracji politycznej ustępstwa, któreby pojęcie autonomii w całkiem innem świetle niż dotychczas w Austrji wystawiły.

„Z tą umową udał się Etienne do przewódzcy centralistów (Herbsta), który podówczas tak ślepo dążył do obalenia Andrassego, że umowę tę w zasadzie przyjął choć jeszcze nie podpisał. Rączo tedy zabrano się do ukartowanego dzieła. W delegacji zatakowano Andrassego wnioskiem odesłania traktatu berlińskiego do Rady państwa, gdzie na większość, a przy pomocy Czechów na większość taką liczono, że się jej oprzeć nie zdoła hr. Andrassy. Ale cały plan rozbił się, gdyż nazbyt prędko spostrzeżono, że traktat berliński i pomiędzy centralistami ma wielu a szczerych przyjaciół, a zatem i przy pomocy Czechów obalić by go nie można. I już dr. Herbst nie podpisał potem umowy emmersdorfskiej.

„Wówczas hr. Taaffe siedział sobie w Inszpruku, ani marząc o ministerstwie; a zatem fałszem jest, jakoby centraliści dopiero wtedy zarzucili ugodę, gdy hr. Taaffe wziął ją w swoją opiekę. Mieli jeszcze później pp. Rieger i Herbst ponowić próbę, a to u hr. Taaffego, który jako minister spraw wewnętrznych w gabinecie Stremajera zagaił konferencję tem, że najlepiejby przecie było, aby się sami przewódzcy porozumieli, i tylko do zagodzenia kontrastów wezwali usług rządu. Ale dr. Herbst kręcił, powoływał się na kasyno pragskie, — i na tem konferencja się skończyła“.

P. Scharf zapowiada jeszcze dalsze rewelacje, mające wykazać, że jeżeli utorowane przez Etienna pojednanie rozbiło się, przypisać to należy wpływom Herbsta.

Czas pisze: Już kilkakrotnie poruszaliśmy sprawę urzędników katastralnych w Galicji pozbawionych przez ministerstwo skarbu pracy i chleba. Znów dziś powrócić do niej musimy, ponieważ z zapowiedzianej przez rząd pomocy nic się nie stało, pozostała ona tylko na papierze, a oddaleni ze służby miernicy walcząc z biedą znów udają się do Koła polskiego w Wiedniu o zaradzenie złemu. Jak wiadomo, w skutek rozporządzenia ministerstwa skarbu z 26. listopada 1879 r. zostali wszyscy elewi i dyetarjusze pomiarowi ze służby wydaleni. Gdy losem ich nie zajęto się należycie, wówczas ministerstwo skarbu niby uznając ich przykre położenie reskryptem z 19. grudnia 1879 r. postanowiło, iż wszyscy ze służby uwolnieni funkcjonarjusze, pomiarowi będą z dniem 15. b. m. zajęci pracami akordowemi przy komisji krajowej we Lwowie, tym zaś, którzy zatrudnienia tego się zrzekną, zaasygnowanem zostanie wynagrodzenie w kwocie 20 złr. względnie 30 zł. stosownie, czy przyjęci zostali do służby w r. 1879, czy też w poprzednich latach.

Opierając się na powadze tego rozporządzenia udali się urzędnicy katastralni do podkomisji krajowej w Krakowie z prośbą o jak najspieszniejsze wykonanie tego rozporządzenia ministerjalnego, tu jednakże gorzkiego doznali rozczarowania. Zamiast żądanej pracy, lub odprawy, wskazano im rozporządzenie komisji krajowej we Lwowie z d. 2. stycznia 1880 r. tej treści: „Z wydalonych funkcjonarjuszy pomiarowych tym wyłącznie ma się wypłacić wiadomą kwotę 20 złr. lub 30 zł., którzy rzeczywistym brakiem utrzymania, jak ogółem wszelkich środków do życia się wykażą, następnie zawiadamia się tychże, że komisja krajowa dla regulacji podatku gruntowego we Lwowie **nie ma więcej prac akordowych do rozdania**“. Tak więc komisja lwowska pismem swem wprost zniosła rozporządzenie ministerjalne, co nie tylko jest nielegalnem ale nadto ze stanowiska ludzkości potępienia godnem, takie postępowanie bowiem pogorszyło jeszcze więcej już i tak złe położenie pozbawionych pracy urzędników. Mamy też nadzieję, że ministerstwo dopilnuje wykonania swych poleceń, inaczej przypuściłby trzeba, że obok rozporządzeń ogłoszonych istnieją poufne informacje.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Konstantynopol, 7. stycznia.

W przeszłym tygodniu doczekaliśmy się dwóch ważnych reform. Tylko się nie śmiejcie! Oto seraskierat ma się nazywać odtąd ministerstwem wojny; seraskier, ministrem, rozmaite wydziały tej gałęzi służby przybierają także inne nazwy!... No! czy to nie wiele? Inną reformą, jest przysięga, mająca odtąd składać się w trybunałach na ewangelję lub biblję, stosownie do wyznania. Przedtem bowiem osoby do przysięgi powołane odsyłane bywały do właściwych duchownych, którzy aktowi temu cechy uroczyste nadawali. Na pozór, zdaje się, że zaprowadzona zmiana może znacznie się przyczynić do spieszniejszego rozstrzygania spraw, lecz zważając, że nawet przy poprzednim trybie postępowania, nie trudno było postarać się pomiędzy zepsutymi Lewantczykami o przedajnych świadków, obawiać się bardzo zależy, aby zmiana ta najsmutniejszych dla sprawiedliwości nie sprowadziła skutków.

Pomiędzy naszymi rodakami powstała tu piękna myśl nabycia gruntu z pod spalonego domu, w którym nieśmiertelny nasz wieszcz Adam Mickiewicz zakończył życie. Pragnęliby oni zbudować na tem miejscu jaki taki domek i w nim szkółkę polską imienia Mickiewicza urządzić. Od kiku dni krząta się o to kilku gorętszej duszy i szlachetniejszych usposobień ziomków, wątpię jednak, aby w tej chwili, kiedy wieksza część emigracji, kilkoletnią biedą wyniszczona, zasobów żadnych nie posiada, projekt ten w życie mógł być wprowadzonym. A jednak pięknem i użytecznem byłoby aby zabiegi Frankowskiego, Sniegockiego i Czujki, miejsce tyle drogie dla serca naszego na własność Polsce zapewnić, a wychowaniem polskiem dziatwy polskiej, do chwały Mickiewicza listek więcej dorzucić zdołały. O usiłowaniach tych będę was z szczegółami zawiadamiał, mniemam bowiem, iż zamiarowi temu potwierdzenia krajowego nie odmówicie. A kiedy o domowych naszych rozprawiam rzeczach, niezawadzi wspomnieć także o domu niegdyś konsulatu polskiego, w którym znajdująca się kaplica zamienioną została na towarowe składy, a w której jeszcze panują orły białe, a posadzka grobowemi polskiemi kamieniami jest wyłożoną. Dom ten, przy ulicy polskiej (Leh) położony, za niedrogie pieniądze mógłby być nabytym; — w lat kilka, kaplica do reszty będzie zrujnowaną, a zabytki historyczne narodowe na zawsze dla nas stracone.

Nędza jaka tu pomiędzy emigrantami tureckimi panuje prowadzi tych ostatnich do rozpaczliwych kroków. Znaczna ich liczba, pomieszczona w koszarach Kumbarhane w Haskey, a pozbawiona wszelkich środków do życia, głodem i zimnem nękana, rzuciła się w tych dniach na piekarnie tamtejsze i zabrała wszystek chleb jaki się tam znajdował. Na wieść tę, mutessarif z Pery i minister policji pospieszyli w tę dzielnicę miasta, a uspokoiwszy sąsiednich koszarom mieszkańców, zapewnili emigrantom racje chleba i węgla. Bieda pcha do złego, ale dopiero złem pokonywa się obojętność, ospałość i lekceważenie drugich.

A i z Filipopoli dochodzą nas tylko straszne nędzy posłuchy. Mimo wyniszczonego kraju, zgromadzenie narodowe zawotowało 40 000 lir tureckich na wsparcie potrzebnych. Ambasada francuska przesłała tam na tenże cel 20 000 franków, a angielska 300 wełnianych kołder. W mieście zaś samem utworzył się komitet dobroczynny, urządzono kuchnie z których zgłodniałym zupę i chleb zaczęto wydawać. Głównym czynnikiem, aniołem opiekuńczym nieszczęśliwych jest pani Mitchel, małżonka tamecznego konsula angielskiego, dniem i nocą niosąca pomoc chorym i prawdziwą opatrznością ich będąca.

Pensje urzędnikom zgromadzenie narodowe o wiele zmniejszyło, szczególnie środek ten do wyższych stosując, coby wypadało naśladować i w innych krajach. Dyrektorowie wydziałów, pobierający dotąd po 120 lir tureckich (lira zawiera 23 franków) miesięcznie, otrzymywać nadal będą po 50, prefekci departamentów z 60 lub 50 lir, schodzą na 35 lub 30, i tak dalej. Jeźli jeszcze uda się jenerałowi Straekerowi sprowadzić armię do prostych kadr, oszczędność osiągnie się znaczna, a kraj odetchnie swobodniej. Jest to może jedyny w Europie jenerał co nie dba o dowództwo licznych hufców, a stara się zorganizować porządną żandarmerję, i tym sposobem zapewnić bezpieczeństwo obywatelom. Nie tak myśli i postępuje w Bulgarji Perencew, jemu trzeba dużo stupajków, jak naród upierać się będzie przy nadanej konstytucji, którą rząd zamierza już zmienić, — to uważanym będzie za buntowniczy, rewolucyjny i kulą i bagnetem powitany. Przewidują to po części rządzący i rządzeni, i jeźli władze sposobią się do **zaprowadzenia porządku** warszawskiego, to kto wie, czy potulni Bulgarzy nie odpowiedzą mu przez podobny naszemu 29. listopada, w którym dziad Battemberga na bruku stolicy Zygmuntowskiej, nieczystego ducha wyzionął. Książę Aleksander powinienby obrazek ten mieć ciągle przed oczyma, i więcej się starać o miłość narodu, niż o względy i łaski północnego cara.

W Sofji czynią przysposobienia do nowych wyborów, a lubo sfery rządowe są przekonane, iż takowe w duchu liberalnym wypadną, mniemają wszakże, że przy silnym nacisku, — jak się wyrażają, — nienawistna i niewygodna konstytucja zmienioną zostanie.

Ostatnia godzina. Wczoraj wieczorem nadeszła odpowiedź lorda Salisbury, i

---

Królowie na wygnaniu.

POWIEŚĆ

50 *Alfonsa Daudeta.*

(Ciąg dalszy.)

— Oh! Ty stary głupcze!.. Stary głupcze!.. zawołał na niego jakiś głos z zarośli. Zdziwiony stanął. Było w tem tyle prawdy, tyle słuszności, tyle dokładności, wszak sam powtarzał sobie te słowa przed godziną.

— Głupcze, nędzny warjacie... Powinieneś być w ogień wrzucony razem z twoim herbarzem!

— A to pan, panie radco?

— Nie nazywaj mnie pan radcą... Nie jestem nim... Nic, a nic... Bez honoru, bez rozumu... Ah! panie!...

I Boskowicz, łkając z prawdziwie włoską namiętnością, wstrząsnął swoją śmieszną głową, która w promieniach padających przez gałęzie tem dziwaczniejszą się wydawała. Od niejakiego czasu wykoleiło coś tego biedaka. Czasami nadzwyczaj wesoły i gadatliwy nudził każdego, kogo spotkał, swoim zielnikiem, słynnym iliryjskim zielnikiem, który wkrótce miał napowrót otrzymać, jak to wszystkim zapowiadał, potem nagle zaniemiał w najżywszej perorze, rzucał wzrok trwożliwy z ukosa i w żaden sposób nie można było z niego wyciągnąć ani słówka. Elizeusz sądził, że w tej chwili szał opanował zupełnie starego. Boskowicz po swojej przemowie skoczył, objął go w ramiona i zaczął wołać, jakby był napadnięty nocą przez opryszków:

— To być nie może, Meraut!... Temu koniecznie przeszkodzić potrzeba!...

— Ale cóż przeszkodzić, panie radco? zapytał Elizeusz usiłując wydobyć swoje ramię z kurczowych uścisków.

Chwiejąc się jak najciszej rzekł Boskowicz:

— Dyplom zrzeczenia się jest już gotów... ja sam napisałem... Jego Królewska Mość podpisuje go w tej chwili... Nie powinienem był tego uczynić... *Ma che, ma che...* On jest królem... A przy tem, przyrzekł mi zwrócić mój zielnik iliryjski... Taki zbiór przepyszny.

Kiedy zaczął mówić o ulubionym swoim przedmiocie, końca temu nie było, ale Elizeusz nie słuchał go wcale, tak głęboko cios ten go dotknął. Jego pierwsza, jedyna myśl odnosiła się do królowej. Więc to było nagrodą jej poświęcenia, jej zaparcia się, tak się skończył dzień jej ofiary! Jakże śmiesznemi w tej chwili zdały mu się laury, któremi wieńczono skronie, niechcące o nich nic a nic wiedzieć. Wszystko mu nagle pociemniało i widział tylko tam, w górze, światełko, które opromieniało blaskiem swym popełniony w tej chwili występek. Co robić? Jak temu przeszkodzić?... Tylko królowa... Ale czyż zdoła dostać się do niej w tej chwili?... W rzeczywistości, dyżurna dama honorowa, pani Silvis, tak samo, jak sama królowa sądziła, że w tej chwili, wszystko w zamku snem głębokim ujęte spoczywa, kiedy Elizeusz zażądał audjencji u Jej królewskiej Mości. W pokoju obie przestraszone kobiety szeptały sobie coś niewyraźnie, a nieprzyzwyczajone do gwaru w takiej chwili ptaki w klatkach trzepotały skrzydłami. Nakoniec zjawiła się królowa w małej sali, w której ochmistrz na nią oczekiwał; wzięła na siebie niebieski kostjum nocny, a śliczne jej ramiona i piersi wydawały się w nim jak wyrzeźbione. Jeszcze nigdy Elizeusz w królowej nie odczuł tyle kobiety.

— Cóż się stało? zapytała szybko, a cicho, a powieki zadrzały jej jakby spodziewała się jakiego ciosu. Przy pierwszych słowach, jak za dotknięciem elektrycznej baterji wyprostowała się.

— To być nie może... To się nie stanie dopóki ja żyję!

Przez gwałtowne poruszenie, włosy jej mające blask fosforyczny, rozpuściły się w nieładzie. Szybko podniosła rękę, aby je w tył głowy odrzucić, a rękaw jej sukni zesunął się w tej chwili aż po za łokieć.

„Proszę zbudzić jego królewską mość“; rzekła półgłosem do bocznego, na pół ciemnego pokoju; poczem nie mówiąc ani słowa udała się do komnat króla.

X.

Scena domowa.

Cały czar nocy letniej przez szeroko otwarte okna rozlewa się po wielkiej sali oświetlonej jedynym kandalabrem. Promienie księżycowe czołgają się po ścianach i oświetlają w jednem miejscu zbroję, to ówdzie dalmatyńską gęślę. Padają także na szafy biblioteczne, źle zamknięte, pełne plików Boscowicza, które rozlewają dokoła cmentarny zapach zasuszonych roślin. Na stole między zapruszonymi papierami stoi srebrny, wiekiem poczerniały krucyfix, ponieważ Chrystjan II. jeźli nie pisze, chętnie oddaje się ćwiczeniom religijnym i lubi mieć obok siebie katolickie przedmioty.

Niekiedy między dziewczętami, kiedy orgja w około szalała, trzymał rękę w kieszenie i palcami znaczonemi winem przesuwał ziarna różańca, które zawsze nosił przy sobie. Obok krucyfiksu leżała karta pergaminowa, wielka i ciężka zapisana grubemi drżącemi literami. Był to dokładny w najmniejszych szczegółach wyrok śmierci na monarchię. Brakowało jeszcze tylko podpisu, jednego pociągnięcia piórem, do czego potrzeba było postanowienia silnej woli; to było powodem, dlaczego Chrystjan II. wahał się jeszcze, z ręką opartą o stół przy świetle świec przygotowanych do przyłożenia pieczęci.

Tuż obok niego, przesuwając się niespokojnie i wyczekując na zdobycz, niby nietoperz, znajdował się Lebeau; zaufany pokojowiec królewski i spozierał badawczo na króla, usiłując zachęcić go giestami. Nadeszła nareszcie chwila, oczekiwana przez tak długie miesiące z biciem serca i niespokojnością przez tę bandę. Chwiejny jak chorągiewka na dachu charakter króla dawał im wszelką pewność. Mimo natarczywego, magnetyzującego wzroku szpiega, Chrystjan ciągle jeszcze trzymał nieczynnie pióro w ręku. Rozparłszy się w fotelu spozierał na pargamin i marzył. Nie szło mu bynajmniej o tę koronę, której nigdy nie życzył sobie i nie kochał, która mu jako dziecięciu wydawała się już za ciężką, a wkładała więzy, które później tak ciężko uczuł. Pozbyć się jej, wynieść ją w jakiś zakątek pokoju, w którym się nigdy nie pokazywał, a po za domem jak najgruntowniej zapomnieć o niej, to przyszłoby mu z największą łatwością; ale ostateczne rozwiązanie kwestji przerażało go, ostatni krok wydawał mu się za ciężki. Ale nie miał żadnego innego sposobu, ażeby uzyskać pieniądze na życie, jakie prowadził, aby zapłacić weksle w kwocie trzech milionów, których pewien handlarz obrazów nazwiskiem Pichery w żaden już sposób nie chciał prolongować. Czyż mógł dopuścić do tego, aby zagrabiono Saint-Mandé? A królowa, a następca tronu, cóż z nimi będzie? Scena za sceną następować będzie po wykryciu jego manipulacyj — czyż nie lepiej wszystko odrazu zakończyć i jednym razem dać się wyszumieć wszystkim wyrzutom i gniewom? A zresztą, zresztą był jeszcze inny decydujący powód.

Przyrzekł hrabinie, że zrzecze się tronu. Tylko pod tym warunkiem zgodziła się Sefora, że dozwoli na wyjazd męża do Londynu, że przyjmie pałac przy *Avenue de Messine* i tytuł, którym publicznie uznaną została jako metresa Chrystjana. Przyrzekła mu ona swoje tkliwe względy w chwili, kiedy odda jej dokument zrzeczenia się tronu.

Jako powód tego żądania podała swoją miłość; być może, że później zostanie powołany na tron iliryjski i porzuci ją; nie jest ona pierwszą, którą nieubłagany rozum stanu nieszczęśliwą uczynił. A książę Axel, Wattelet i inni członkowie klubu nie przeczuwali nawet, gdy król wieczorem przyszedł do klubu, drżący i naprężony jak struna łuku, gięty pod wrażeniami, że właśnie powraca od nóg tej, która objąwszy go małemi paryskiemi rączkami za szyję ciągle mu szeptała: „Oh! gdybyś nie był królem... Należałabym wtedy zupełnie, zupełnie do ciebie.“ Rzucała nim tam, to tam, z namiętności w chłód trupi, czasami w teatrze przyjąwszy go zimnym uśmiechem patrzała mu w oczy, zdejmując powoli, we właściwy sposób rękawiczki, jakby obnażała swoje ręce do pocałunków.

— Więc mój biedny Lebeau, mówią, że ten Pichery nie chce już dłużej czekać?

— Ani dnia jednego, Sire... Jeżeli nie otrzyma pieniędzy, odda weksle do sądu.

Trzeba było słyszeć z jaką rozpaczliwą trwogą wymówił te słowa, aby pojąć jak straszne skutki proces sądowy za sobą pociąga: zawezwania na papierze stemplowym, fantowanie, królewska familja zbezczeszczona, wyrzucona na ulicę. Ale nie to stanęło Chrystjanowi przed oczyma. Widzi się, jak przychodzi w nocy na *Avenue de Messine* drżąc gorączką oczekiwania, wchodzi przez tajne, pokryte dywanem wschody — już jest w pokoju, w którym woniejąca lampa nocna z poza haftowanej zasłony słabe światło rozlewa... „Stało się... Nie jestem już królem... Teraz do mnie należysz...“ „Dalej“! Zawołał budząc się ze swojej wizji. I podpisuje.

(C. d. n.)

zdaje się, że jest zaspakajającą, dziś bowiem z rana słyszałem od pewnej wpływowej osoby, iż książki protestanckie zabrane z pomieszkania Ahmed Effendiego mają być niezwłocznie odesłane ambasadzie angielskiej, obwiniony zaś wysłany do jednego z miast, mającego być wskazanem przez sir Layard'a. Pogłoska o zmianie ministrów rozszerza się coraz bardziej, a nawet utrzymują, że Sawfet pasza zajmie miejsce Saida, co pociągnie za sobą oddalenie Mahmund-Nedima.

Córka zmarłego sułtana Abdul-Medżida a siostra panującego Abdul-Hamida, księżniczka Refie, małżonka Edhema baszy zakończyła życie. Zwłoki jej złożone będą w mauzoleum Jeni-Dżami.

Niektóre ambasady usiłują załatwić polubownie zajście grecko-tureckie. Korespondencja w przedmiocie tym zawiązana, daje nadzieję, iż dalsze rokowania będą mogły mieć miejsce.

Rzym 9. stycznia.

Położenie wewnętrzne kraju daleko mocniej zajmuje tutaj opinię publiczną niż polityka zagraniczna. Rząd powstały z lewicy i utrzymywany przez skrajne stronnictwo niema jednak żadnej parlamentarnej podstawy. Izba wybrana pod gwałtownym naciskiem ministra Nicotery i radykalistów, składa się w większej części ze spekulantów i karjerowiczów wszelkiego rodzaju, nie mających nawet jasnego pojęcia o wielkich zagadnieniach politycznych, ale wiedzących tylko, że krańcowość i radykalizm jest ich obowiązkiem. Ponieważ większości takiej zbywa niemal całkiem na zmyśle politycznym i na patrjotyzmie, i że żadna wspólna idea jej nie łączy oprócz zmieniających się z dnia na dzień interesów kolejowych, przemysłowych i handlowych, więc rozpada się ona na mnóstwo stronnictw, koterji i kółek. Obecne ministerstwo, przedstawiające osobliwszy sojusz dwóch zawziętych przeciwników, którzy się przedtem nawzajem strącali z wysokości władzy, przedłużając do unudzenia tę gimnastykę polityczną, nie jest atoli bynajmniej wyrazem pojednania się wrogich odłamów i hasłem zjednoczenia się lewicy pod jedną chorągwią. Zamiast bowiem garnąć się do pp. Cairolego i Depretisa szlachetnie zbratanych z sobą, inne frakcje Izby usuwają się od nich jak od zapowietrzonych, a sprzymierzeńcy ich najdrożsi czychają na ich ministerjalną duszę i mnożą zasadzki wkoło nich. P. Crispi, słynna osobistość i przywódzca osobnej partji, przeniewierza się im, p. Nicotera głowa innego stronnictwa, czeka chwili, aby podać dłoń panu Selli naczelnikowi opozycji czyli prawicy i znakomitego wywinąć kominka na ich szkodę i zgubę; prawica zaś, pod przewodem tegoż p. Selli, p. Minghettego, p. Bounghiego i innych znanych w polityce i literaturze mężów, zaprzestaje nakoniec długiej swojej drzemki i zamienia dotychczasowy olimpijski spokój w raźną krzątaninę i polemikę, a wreszcie poseł Marselli, — sumienniejszy od swoich kolegów spekulantów — usiłuje wytworzyć stronnictwo uczciwych ludzi, które ma być stronnictwem środka, ale w istocie anty-ministerjalnem. Ubywa więc powoli gruntu pod stopami ministerstwa, i panowanie jego stało się już tylko mozolnem dogorywającego żywota przedłużaniem, coś nakształt owego marmurowego pałacu przy pustej i trwawą porosłej ulicy Pizy, nad którego przyczołku budowniczy wypisał charakterystyczne hasło: *Alla giornata*.

Świeży a już skołatany żywot gabinetu (Cairolego-Depretisa zagrożony jest podobnież ze strony senatu, który się otwiera d. 12. b. m., i nie zdaje się wcale skłonnym do zatwierdzenia ustawy o zniesieniu podatku od mlewa, podatku owego o szerokiej podstawie przynoszącego rokrocznie skarbowi przeszło 80 milionów, a który zachciało się koniecznie radykalistom znieść całkowicie, nie tak — raczcie to dobrze zauważyć, — aby ulżyć ciężaru wiejskim ludnościom, które ponoszą jeszcze dotkliwość, jak raczej na to, aby zaskarbić sobie popularność gminu miejskiego i zapewnić jego współudział w niepatrjotycznem dziele obalenia sabaudzkiej monarchii i zastąpienia jej przez rzeczpospolitą czerwoną. By dopiąć tego stronniczego celu radykaliści nie zważają wcale na to, że niedobór grozi skarbowi i z spokojnem czołem narażają kraj na następstwa tak zuchwałego kroku. Wszystkie bowiem sposoby zastąpienia podatku od mlewa podawane przez ministerstwo nic zdaniem ludzi fachowych poważnego nie mają w sobie i są surowym blichtrem.

Do administracyjnych kłopotów ministerstwa przybyły polityczne kłopoty, wynikłe z pogrzebu jenerała Avezzany prezesa stowarzyszenia dla „nieodkupionych Włoch“. Wierne swojej zasadzie, aby wilk był syty i koza cała, ministerstwo okazało nieprzyzwoitą dwulicowość w sprawie tego pogrzebu. Zamiast bowiem objąć kierownictwo obchodu kosztem rządu wyprawianego, gdyż jenerał Avezzana żył i umarł w ubóstwie., rząd wstąpił w układy z Italją irredentą jak z regularną władzą, a szczegóły tych osobliwszych układów wyłuszczone zostały w broszurze ogłoszonej przez p. Imbrianiego już po pokłóceniu się z rządem, to jest przed kilku dniami. Jakoż wyjawienia te, którym napróżno rząd zaprzeczył nietylko w Diritto, ale nawet w *Gazette ufficiale*, znajdują zupełne potwierdzenie w wypadkach. Ministrowie Cairoli spraw zagranicznych, Bonelli, wojny, i Miceli, rolnictwa i handlu, tudzież prezes senatu, wiceprezes izby i syndyk Rzymu, trzymali sznurki karawanu obok p. Imbrianiego sekretarza jeneralnego Italji irredenty i p. Salmonego przedstawiciela Trjestu, Istrji i Trentynu. Chorągwie zaś z napisami nieodkupionych Włoch i ligi republikańsko-demokratycznej niesione były w Procesji, ale zwinięte. Dopiero kiedy je rozwinięto na cmentarzu policja wpadła na nie wbrew przyrzeczeniom ministerstwa i słowu danemu przez p. Depretisa ministra spraw wewnętrznych i zaczęła się nieprzyzwoita walka na polu wiecznego odpoczynku, między grobami. Nikogo jednak nie aresztowano; ale republikanie z Italii irredenty dotknięci do żywego obłudą ministerstwa kazali p. Imbrianiemu wykryć układy przed krajem i światem, a teraz gdy gazeta urzędowa objawieniom tym zaprzeczyła, p. Imbriani gotuje drugą odpowiedź, i jak powiadają, wyzwał na pojedynek Menottego Garibaldego świadka sławnej rozmowy z ministrami, który potrzebując by rząd spłacił jego długi i przeto nie wahał się odwołać to, co mu ministerstwo kazało. Gotują się tedy nowe zajścia, zwady i skandale, pomimo przyjazdu hr. Wimpfena nowego ambasadora austro-węgierskiego przy dworze włoskim.

Osoby wtajemniczone w radykalne arkana zapewniają, że Moskwa, która chce gwałtem pokłócić Austrję z Włochami i te ostatnie pociągnąć za sobą w razie bardzo już bliskiej wojny, dmie ciągle z ukradka w sztuczne żary i zapały I t a l i i i r r e d e n t y. Ambasada carska wielkie pieniądze świeżo tutejszym dziennikom rozdała. Baron Uexküll, który nigdy znaku życia nie dawał, mając bardzo zręcznego i ruchliwego pierwszego sekretarza Szewicza, począł do razu niezwykłą czynność rozwijać. Ambasada to carska udzieliła ajencji Havas telegram donoszący, iż Papież postanowił znieść obrzędy wschodnie, co takiego hałasu i zamięszania narobiło na Wschodzie, a któremu ojciec święty był zniewolony urzędownie zaprzeczać. — Jenerał Ignatiew podczas swego pobytu w Wenecji i we Florencji, pozawiązywał rozległe stosunki z republikanami włoskimi. Moskwa bowiem lęka się, aby w razie wojny z Austrją Włochy nie przyłączyły się do niej i nie wysłały wojska do Polski. Chciała by owszem, aby podczas tej kampanii napadły na Austrję z tyłu i zmusiły ją do rozerwania swoich sił. Jednak sprostowanie granic po kampanii wspólnie odbytej byłoby daleko rozsądniejszem i łatwiejszem jak odsiecz na korzyść Moskwy, któraby Austrjaków doprowadziła wkrótce do bram Rzymu. Chociaż słychać że mają w rychle wybuchnąć republikańskie rozruchy na różnych punktach półwyspu, usiłowania Italii irredenty i jej przyjaciół rozbiją się zapewne o zdrowy rozsądek narodu i o postanowienie króla, który nie chce za nic iść ręka w rękę z Moskwą.

Wszystkie doniesienia, otrzymane tutaj w dyplomatycznych kołach, potwierdzają wiadomość, że gotnje się wielka wojna między Niemcami i Austrją z jednej a Moskwą z drugiej strony. Anglia zapewne tej sposobności nie opuści, aby się dać we znaki nieprzyjaciółce swojej. Przy wzrastającym rozstroju, jaki się objawia wewnątrz caratu, można mieć słuszną nadzieję i ufność w Bogu, że się zbliża *summa dies et inductabile tempus* dla tego potwornego mocarstwa, co wzrosło mordem i grabieżą a stoi dotąd kłamstwem, przekupstwem i małoduszności Europy. Dziwnie zatem brzmią w tej chwili nawoływania organów moskiewskich do zgody z Polakami i ostatnie reform. Pojednanie się z Polakami z Moskwą jest dzikim Boga niemożliwem, a krótkie czasu uwalnia nas od potrzeby reform. Należy się raczej spokojnie i wszechstronnie przygotować do ostatniej walki, aby nas wypadki nie zaskoczyły niegotowymi, zwątpiałymi, zaspanymi i gryzącymi się wzajemnie naszym chwiejnym obyczajem, — co jest bardziej nie prawdopodobne.

Pomimo chmury jaka się coraz bardziej politycznego widnokręgu mówią, że świetny lubo krótki gotuje się karnawał w Rzymie. Jak dotąd czas suchy, jasny, dziwnie pogodny, ale zimno niezwykłe i bezprzykładne na kraj tak gorący. W liczbie salonów tutejszych zapowiadają otwarcie salon hrabiny Taidy z Małachowskich Rzewuskiej i Podhorec, która ma podobno dawać perjodyczne recepcje, dzięki której salon polski, taki, w którym przewodniczy myśl polska i świat zagraniczny przyjmowany bywa w celach polskich, — jest, aby go lepiej poznajomić z naszym krajem i obudzić w nim zajęcie dla naszej sprawy, o cieszymy się serdecznie z podobnej inauguracji. Gdyby każdy z Polaków, mieszkających lub wracających za granicą, uważał się za dobrowolnego apostoła ojczyzny, gdybyśmy w części nieśli z sobą owego potężnego rodzinnego ducha, jaki n. p. Anglicy wyjąwszy, ją za zagranicznie spełnieniem, toby [illegible] jonalnej i zdenerwowanej Europa inaczej liczyła z nami, niż liczy.

Moskale, którzy lubo barbarzyńcy, nierownie są zręczniejsi od nas w stosunkach z Europą, do której czują sami, że nienależą ani historją, ani religią, ani cywilizacją, ani literaturą datują się od wczoraj. Moskale, powiadam, zawsze starają się [illegible], i zręcznością, z jaką usiłują wnikać we wszystkie towarzystwa europejskie i wpływ swoje rozpowszechniać, okłamują jednak i cieknąc jak najbardziej Europę. Otóż jeden salon polski na większą skalę w każdej głównej stolicy Europy, przynajmniej przez zimę i wiosnę, więcej by dla naszej sprawy zrobił i przez moskiewskich zbrodni [illegible] publikacji, których nikt nie czyta. Wielkie polskie rody i majątki w moskiewskim zaborze nie mogą, ma się rozumieć, z wielu względów przyjmować roli moskiewskiego wywiadowca. Ale jednak czyni bogata szlachta galicyjska i poznańska? Słychać, że wiele tam znakomitych rodów polskich zamiast się przeczytać do różnorodnych patrjotycznych obowiązków, woli dziś [illegible] sprawiedliwych na rozbiorowem [illegible] z pomiągać [illegible], że ko nie lże żyć, ocknąć się przeciesz musi. Lecz jeśli zawet arcykiedwistyka rzeba zbliżających się wypadków niezdolna ich rozbudzić i natchnąć patrjotyzmem, to sprawiedliwie się lękać można, iż pozostaną kiedyś obcemi i niezdanemi we własnym przeobrażonym narodzie, i że — go gorsze, — chociaż to nie że być poczytana za występek przez potomność.

Pojedynek w Peszcie.

Rozdrażnienie stronnictw w Węgrzech doszło do takiego stopnia, o jakim nie mamy prawie wyobrażenia. Gorąca krew synów Arpada burzy się przy każdej sposobności, uderza do głowy i pobudza do czynów, które częstokroć smucą [illegible]. Bardzo rządu dziennym, a polemika dziennikarska nie przybiera w środkach i zamiast wyjaśniać sprawy doprowadza do najwyższego podrażnienia namiętności. Sprawy prywatne łączą się z publicznemi w ten sposób, że częstokroć niema innego sposobu rozwikłania tego gordyjskiego węzła, jak cięcie mieczem. Do czego doszło pod tym względem rozdrażnienie, to dowodzą objawy skandaliczna sprawa instytutu kredytowego ziemskiego w Peszcie, która zakończyła się w przeszłą niedzielę przykrem tragicznym.

Znany z powszechnie [illegible] dziennikarz opozycyjny Verhovay ogłosił niedawno w dzienniku *Függetlenseg* p. t. „Bandyci we fraku“ szereg listów prezesa instytutu kredytowego w Peszcie hr. Pawła Festeticza, kompromitujące go w najwyższym stopniu. Między innemi znajdowały się listy do dyrektora banku V e g h a, namawiające go zatajenia stanu towarzystwa. Vegh umknął, a przedsięwzięta w jego pomieszkaniu rewizja nie odniosła pożądanego skutku. Skandal doszedł do tego stopnia, że już nieszło o kompromitację — a po prostu o kryminał.

Br. Festettces należał do kasyna szlacheckiego w Peszcie, a członkowie tegoż chcąc załagodzić sprawę uznali go za człowieka z charakterem i w ten sposób wzięli jego stronę przeciw zarzutom Verhovaya. W dzienniku *Függetlenseg* pojawił się znowu artykuł i to skierowany przeciw kasynu. To dało powód do katastrofy. Dnia 7. b. m. wieczorem hr. Koloman Almady, br. Elemer Batthyannyi i Izydor Majthenyi zjawili się w redakcji *Függetlenseg* i oświadczyli, że uważają artykuł umieszczony za zniewagę wyrządzoną kasynu, ponieważ kasyno mimo podniesionych zarzutów uznało hr. Festeticsa za człowieka honorowego. Verhovay odrzekł na to, że doniesienia o tej sprawie nie pochodzą z pod jego pióra, wymienił ich autora i odesłał przybyłych do samego redaktora. Ten oświadczył, że jest gotów udowodnić to, co było umieszczonem w dzienniku i powołał się na własnoręczne listy hr. Pawła Festeticsa. Listy te w kilka godzin później zostały wręczone przez zastępców Verhovaya hr. Majthenyi i br. Uechtritz, a ten ostatni miał podług *Függetlenseg* uznać ich autentyczność. Mimo tych dowodów jednak, o godzinie 8 wieczorem przybyli br. Zygmunt Uechtritz i Gabriel Benczky do redakcji i odczytali Verhovayowi następujące pismo od br. Majthenyego.

„Panów br. Zygmunta Uechtritza i Gabryjela Beniczkyego! Ponieważ przedłożone przez p. Juljusza Verhowaya, odnoszące się do osoby hr. Pawła Festeticsa daty, zupełnie nie przekonywają, aby p. Verhovay w jakiejkolwiek mierze był uprawniony do napaści umieszczonych w jego dzienniku, proszę was, abyście oświadczyli p. Verhovayowi, że ja uznaję napaści jego, za utwór najohydniejszego rodzaju, a jego samego uważam jako złośliwego, pozbawionego charakteru oszczercę. Jeżeli p. Verhovay posiada jeszcze tyle poczucia honoru, że za oświadczenie moje zażąda satysfakcji, w takim razie upraszam was, abyście byli reprezentantami mojej osoby. Peszt 8. stycznia 1880. Br. Izydor Majthenyi.“

Verhovay odrzekł na to, że obelgi, zawarte w liście, właściwie nie dotyczą jego osoby, ponieważ nie jest autorem artykułów, o które toczy się sprawa; z całego jednak postępowania musi wnosić, że wybrano jego osobę za przedmiot napaści. Pełnomocnicy Majthenyego nie zaprzeczali temu. Poczem Verhovay uprosił pp. Bele Komjathy i br. Arpada Mednyanszkyego, aby byli jego zastępcami w sprawie z Majthenyim. Zanieśli oni Majthenyemu oświadczenie Verhovaya, w którem tenże motywuje, dla czego odpiera od siebie uczynione mu zarzuty i w całej tej sprawie oddaje pod opinię publiczną; ponieważ jednak w liście Majthenyego znajdują się obelgi skierowane przeciw jego osobie, całkiem prywatnej natury, żąda za nie zadosyćuczynienia. Było to formalne wyzwanie, w skutek którego nastąpił pojedynek. Sekundanci zaproponowali szable, ale baron Majthenye stanowczo nie chciał przystać na to, twierdząc, że cierpi na astmę i z tego powodu nie może bić się na szable. W tem miejscu trzeba zauważyć, że Majithenyi należy do najlepszych strzelców we Węgrzech, a ta okoliczność właśnie rzuca pewien cień na tę smutną sprawę. Zgodzono się więc na pistolety, miejscem spotkania był plac wyścigowy Rakos. Pojedynek odbył się d. 10. b. m. w południe. Warunki spotkania: jeden strzał, 25 kroków odległości, 5 kroków awansu; czas do celowania: jedna minuta. Po dokonaniu zwykłych formalności pojedynkowych obaj zapaśnicy równocześnie dali ognia. Sekundanci sądzili z początku, że żaden z nich nie jest raniony. Po chwili jednak blady jak trup Verhoway chwycił się za lewą stronę piersi, lekarz i sekundanci nadbiegli. Lekarz rozebrał go, lecz nie w wskazanem miejscu, ale nie znalazł rany: wkrótce przekonano się, że kula utkwiła w prawej stronie piersi.

Tuż obok mostka piersiowego z szerokiej rany krew płynęła obficie. Położono rannego na ziemi i opatrzono. Profesor Lomniczer uznał, że stan pacjenta jest zatrważający, ale przed gorączką szpitalną nie można dokładnie orzec, jak wielkiem jest niebezpieczeństwo. Że Verhovay nie padł trupem na miejscu zawdzięczać ma tej okoliczności, że był nieco naprzód pochylony. W przeciwnym razie kula byłaby przeszyła płuca. Kula utkwiła w ciele; w którem miejscu znajduje się, lekarze dotychczas nie wiedzą.

Podług telegramów prywatnych stan Verhovaya jest dotychczas bez zmiany. Współczucie publiczności jest ogólne.

Zarządzono dochodzenie sądowe. Sędzia śledczy Czasan przybył do pomieszkania Verhovaya nie mógł jednak zrobić protokołu. Sąd wydał rozkaz uwięzienia Beniczkyego, sekundanta Majthenyego. Inni sekundanci są członkami Izby posłów i Izby panów, i nie mogą być uwięzieni.

Pesti Naplo donosi, że w kasynie postawiono wniosek potępiający tych członków, którzy wzięli udział w tej sprawie.

Przeciw Majthenyemu nic dotychczas nie przedsięwzięto, jest on bowiem członkiem Izby panów. Wiadomość, jakoby uciekł, jest fałszywą.

Reprezentanci peszteńskich dzienników na konferencji odbytej w lokalu *Pesti Naplo*, zredagowali następujące oświadczenie:

„Redaktorowie niżej wymienionych pism w swojem i współpracowników imieniu podnoszą protest przeciw postępowaniu pp. br. Izydora Majthenyego i jego sekundantów br. Zygmunta Uechtritza i Gabryela Beniczkiego względem p. Juljusza Verhovaya. Nie mogą oni uważać tego postępowania jako takie, które wypływa z pojęcia rycerskości i uznają je jako nieusprawiedliwiony zamach przeciw wolności prasy. Oświadczają nakoniec, że tego rodzaju gwałtowne kroki nie powstrzymają ich od wypełniania dziennikarskich praw i obowiązków“ (Następuje 27 podpisów.)

Jeszcze w sprawie kolei Albrechta.

Otrzymujemy od jednego z akcjonarjuszów kolei Albrechta następujące uwagi:

„Wyczytawszy w nr. 6. *Gazety Narodowej* z d. 9. stycznia b. r. artykuł w sprawie zamierzonego przeniesienia dyrekcji ruchu kolei Albrechta z Lwowa do Stryja, w którym to artykule pojęto sprawę tak, jak ją od początku pojąć należało, mam nadzieję, że i głos akcjonarjusza tej kolei znajdzie pomieszczenie w łamach *Gazety Narodowej*.

O tem, że właściwym zamiarem Rady zawiadowczej jest zwinięcie zarządu, czyli zlanie go ze stacją Stryj w rodzaj inspekcji ruchu, nie wiedzą chyba ci, których ta sprawa wcale nie interesuje albo którzy o tem wiedzieć nie chcą; również jasnem jest, że owa oszczędność 3000 zł. jest tylko śmiesznym pozorem, bo cóż znaczą 3000 zł. przy półmilionowym obrocie; a nareszcie i to jest wiadomem, że już dawniej poprzenoszono różne agendy ze Lwowa do Wiednia, nibyto w celu bezpośredniego kontaktu z władzami rządowemi, z zarządami kolejowemi i t. p., słowem, trzeba wielkiej naiwności, aby uwierzyć, że w Wiedniu myślą na serjo o zaprowadzeniu zarządu w Stryju.

Ja pojmuję że kolej jak Albrechta, oszczędzać musi, i właśnie w imię tej oszczędności należy, zdaniem mojem, nie do Stryja ze Lwowa przenosić część zarządu, ale główny zarząd przenieść z Wiednia do Lwowa. To będzie oszczędność skuteczna i racjonalna, a mówię to jako akcjonarjusz. Odpadnie w takim razie mnóstwo korespondencyj między inspekcją czy dyrekcją w kraju a zarządem centralnym w Wiedniu; odpadną dodatki płacone urzędnikom zamieszkałym w Wiedniu z tytułu droższych pomieszkań. Członkowie Rady nadzorczej jeżeli pragną pozostać w Wiedniu mogą zatrzymać sobie niezbędnego fachowego doradcę, bo to się praktykuje w przedsiębiorstwach kolejowych, daleko większych niż kolej Albrechta. I tą drogą zaoszczędzi się z pewnością więcej niż 3000 zł.

Zgadzam się też w zupełności z uwagą *Gaz. Narodowej*, że miasto Stryj zbyt wielkie robi sobie nadzieje; kilkanaście rodzin ze skromną pensyjką urzędniczą nie podniesie miasta, i zaprawdę o tak drobną korzyść nie godzi się tak bardzo rozbijać, skoro się zważy, o co tu właściwie chodzi. Tę sprawę należy nam traktować zasadniczo; centralizacja zarządów kolejowych we Wiedniu znaczy tyle, co wieczne germanizowanie kolei, gdy przeciwnie kolej, którejby zarząd centralny był we Lwowie, spolszczyć by się musiała; przytem i materjalne korzyści dla kraju mogą nie małe wyniknąć, bo wszelka dostawa materjałów kolejowych, przyborów, uniformów dla służby, druków i t. p. przynosiłaby korzyści wprost naszym przedsiębiorcom, naszym przemysłowcom, zamiast wiedeńskim.

Być bardzo może, a nawet jest prawdopodobnem, że Rada zawiadowcza kolei Albrecta sama oofnie jeszcze projekt przeniesienia dyrekcji ruchu ze Lwowa do Stryja, ale delegacja nasza nie powinna się tem zadowolnić i korzystając z owego

TYDZIEŃ POLSKI.

Mamy przed sobą dwa ostanie tomy *Tygodnia polskiego* stanowiące jeden rocznik 1879, z któremi chcemy zaznajomić czytelników naszych. Bardzo to już dawne czasy kiedy *Dziennik literacki* wychodzący we Lwowie cieszył się zupełnem uznaniem publiczności i wybitną swoją tendencją, doborem artykułów, poruszaniem najżywotniejszych spraw usprawiedliwiał ten ogólny interes jaki budził. Czasy się zmieniły, polityka zajęła główne miejsce w życiu publicznem, powstało wiele pism literackich i zmienił się smak publiczności. Pisma literackie nie mogą skutecznie współzawodniczyć z tygodnikami ilustrowanemi. Dziś wydawcy muszą przedewszystkiem dbać o dobry papier, ładne czcionki i ilustracje, treść odgrywa już drugorzędną rolę, pisma są mało poczytne, służą raczej za ozdobę salonów i bawią oko. Stan taki jeżeli jest z jednej strony oznaką zmienionego smaku publiczności, to przeważnie jednak wywołany został okolicznościami. Literatura perjodyczna rozwielmożniła się w Warszawie gdzie cenzura ostra niedozwala na rozwój poważny literatury, wydawcy więc zmuszeni zostali sztucznie jednać sobie prenumeratorów i oto wychodzi tam aż 5 tygodników ilustrowanych i trzy tygodniki mód, ale nie ma, bo być nie może, ani jednego pisma literackiego, któreby mogło współzawodniczyć z wydawanym dawniej *Dziennikiem literackim* we Lwowie, lub z wydawanemi jeszcze dawniej tego rodzaju pismami w Poznańskiem. Z samej natury rzeczy na Lwów spada obowiązek wydawania pisma literackiego na Galicję i utrzymanie takowego. Warunki rozwoju pisma literackiego we Lwowie są bardzo trudne. Pisma ilustrowane warszawskie, pomijając już okoliczność bardzo ważną, iż czytelnicy lepiej wolą obrazki niż poważnej treści artykuły, pisma warszawskie powtarzamy, znajdując punkt oparcia w czytelnikach z całej Polski robią tutejszym niebezpieczną konkurencję zniżając cenę dla Galicji i zmuszając tem samem tutejsze pisma do zniżania ceny pomimo, iż mogą one tylko liczyć na prenumeratorów z jednej Galicji a więc z jednej piątej części Polski.

Jak w tygodnikach ilustrowanych przynętą dla czytelników są ilustracje tak w naszych powieści i na ten dział nasamprzód wypada nam zwrócić uwagę. W ostatnim roczniku „Tygodnia“ spotykamy tak jak to było i w dawniejszych same pierwszorzędne imiona naszych powieściopisarzy. W tym roczniku pracował Litwosz (Henryk Sienkiewicz), młody, utalentowany autor, budzący wielkie nadzieje. Aż cztery utwory pióra tego autora zawiera rocznik: „Hania“, powieść obyczajowa, może być uważaną za najlepszy utwór p. Sienkiewicza — dalej idą: „Przez stepy“, opowiadanie z życia amerykańskiego, „Z niewiadomej przeszłości“, powieść społeczna i „Komedja z pomyłek“, humoreska amerykańska. Nie tu miejsce oceniać każdą powieść z osobna. W tymże roczniku zamieszczone są powieści: M. Bałuckiego, „Polityczne karjery“, Wł. Sabowskiego „Pozory“, powieść w 2 tomach, Elizy Orzeszkowej „Chait“, Józefa Tretiaka, „Pobór rekruta“, obrazek J. Blizińskiego, „Typy i obrazki wiejskie“, Z. Rudnickiej, „Palejowa córka“, podanie ze stepów czarnomorskich.

Z przekładów znajdujemy w tym roczniku: Wyborną powiastkę amerykańską „Dzieci Heleny“, jest to obrazek przedstawiający z całą prawdą kilkotygodniowe dzieje dwóch młodych swawolników, które są utrapieniem wuja-opiekuna, „Ukryte skarby“, humorystyczna powieść Salwatora Fariny, przekład z włoskiego A. Callier. „Ten mały“, jedna z najlepszych powieści znakomitego francuzkiego powieściopisarza Alfonsa Daudeta, w prześlicznem tłómaczeniu pani Wincenty Limanowiczowej, Szwedzkie powieściopisarstwo reprezentuje powiastka Carlina p. t. „Drogi życia“, z angielskiego Diekensa „Parasol pana Thompsona.“ Do tego należy dodać kilkadziesiąt pomniejszych nowel i obrazków, różnych literatur zamieszczane są stale w każdym numerze, a będziemy mieli obraz działu powieściowego z ostatniego rocznika *Tygodnia*. Wszystkie te powieści i nowelle rozdzielone na tomy utworzyłyby bibliotekę kilkunastutomową, pierwszorzędnych sił powieściopisarskich tak polskich jak i obcych.

Poezje *Tydzień* zamieszcza tylko wyborowe; redaktor sam poeta jest bardzo surowym sędzią. Spotykamy się w roczniku z poezjami: Asnyka, Aspisa, Karola Brzozowskiego, Wł. Bełzy, Chamca, Czesława, Marji B., Lenartowicza, Rodocia, Rossoskiego, Tretiaka i mało co nadto.

Przejście do poważnego działu stanowią Podróże. Spostrzegamy tu „Podróż po Norwegii“ Stanisława Bełzy, napisana z życiem, daje czytelnikowi żywy obraz kraju. Bardzo mało mamy podróżników polskich, a opisu Norwegii podobno nie posiadaliśmy żadnego dotąd. Za mało czasu p. Bełza poświęcił na zwiedzanie Norwegii, to też jej całej nie zwiedził, tylko niektóre okolice. Podróże oryginalne, dokonane przez Polaków, są tem cenniejsze, ile że spotykamy się tam z poglądami własnemi, znajdujemy opisy tych stron życia, które nas najbardziej zajmują. P. Bełza n. p. dał nam obrazek kraju i ludu, zwyczajów i obyczajów norweskich. Nie podzielamy zarzutu *Ateneum*, które p. Bełzie wymawia, iż za dużo jeździł po wsiach i górach, a za mało opisuje muzea, galerje i inne zbiory w Chrystjanii, bo opisy tych rzeczy znajdziemy w każdym przewodniku po Norwegii. Jest w *Tygodniu* i druga podróż oryginalna znanego poety Karola Brzozowskiego p. t. „W Bałkanach“ z czasów ostatniej wojny turecko-moskiewskiej, opisana ze zwykłym temu autorowi humorem. Dział podróży uzupełnia „Awanturnicza wyprawa do Chiwy kapitana gwardji angielskiej Burnaby'ego“. Nadzwyczaj ciekawa ta podróż Anglika po kraju moskiewskim i świeżo do Moskwy przyłączone ziemie w Azji, podana w skróceniu i umiejętnem zastosowaniu dla polskich czytelników, budziła nader żywe zajęcie w czytelnikach i może być zaliczoną do największych ozdób ostatniego rocznika *Tygodnia*.

Prawdziwą zasługą *Tygodnia* jest starannie prowadzony dział filozoficzno - przyrodniczy. W naukach przyrodniczych na Zachodzie w ostatnich latach poczyniono zdumiewające postępy, rozszerzono widokrąg pojęć ludzkich, w ślad za tem posypały się prawdziwie cudowne wynalazki, że użyjemy trywialnego wyrażenia, wyrastały jak grzyby po deszczu — owe telefony, fonografy, elektryczne oświetlenie itp., tymczasem u nas zupełny zastój w tym kierunku, naukami przyrodniczemi zupełnie się nie zajmujemy i tylko od czasu do czasu pokaże się w handlu księgarskim przekład jakiejś książki, która w dziesiątkach edycyj, w setkach tysięcy egzemplarzy obiegała Europę, pokaże się u nas, aby spoczywać na półkach księgarskich, bo publiczność nie jest przygotowaną i nieoznajomioną z przedmiotem. Jedyne pisemko, poświęcone naukom przyrodniczym, *Kosmos*, prawie nie wychodzi poza obręb Towarzystwa przyrodników, które je wydaje. To też poczytujemy za prawdziwą zasługę redakcji *Tygodnia*, że tak gorliwie zajęła się propagandą nauk przyrodniczych, że w lekkiej, popularnej formie podaje sprawozdania z tego wielkiego ruchu umysłowego, który się na Zachodzie dokonywa. Redakcja *Tygodnia* bardzo szczęśliwie posiada odpowiednie po temu siły, pp. Władysław Kozłowski, dr. Juljan Ochorowicz i Bruno Abakanowicz stale zasilają to pismo w tym kierunku. Kozłowski Wł. zamieścił szereg popularnych artykułów p. t. „Pogadanki o różnych mniemaniach naukowych i nienaukowych“; Ochorowicz Juljan: szereg artykułów p. t. „Magia i nauka“, „Automaty“, „Szkice pedagogiczne“. Abakanowicz Bruno: „Mikrofony“, „Oświetlenie elektryczne“, „Narządy szczątkowe w naszym organizmie“, „O inteligencji mrówek“, „Obecny stan meteorologii“ i t. d., jego też pióra są kroniki naukowe, podawane w każdym niemal numerze *Tygodnia*. Obok trzech powyższych stałych współpracowników *Tygodnia* dział ten zasilali: dr. G. Doliński (O budowie ludzkiego organizmu i jego życiu). Gutkowski Karol (O niewidzialnych nieprzyjaciołach istot organicznych). Masłowski Ludwik (Typy Galtona i in.). Dr. A. Zgórski (Z hygieny szkolnej) itd.

Dział literacko - historyczny nie mniej dokładnie był prowadzony. Na czele zapisać należy imię Józefa Tretiaka, który z większych prac zamieścił w tym roczniku „Cechy innego zwrotu w literaturze“, oraz „O Bajronizmie w poezji polskiej“, studjum literackie. Jego też pióra jest znaczna część przeglądów literackich, krytyk, sprawozdań artystycznych, a dodać należy, że mało posiadamy pisarzy tak ukwalifikowanych do prowadzenia tego rodzaju prac. Dział ten w *Tygodniu* zasilali: Bolesław Czerwieński, Wernicki Aleksander (Obszerny i wyczerpujący życirys Leonarda Chodźki), Widman Karol (Żywot księcia Leona Sapiehy), Hirszberg Al. (Stronnictwa polityczne w Polsce w XVI. w.), Morgenbesser Al. (O pochodzeniu Rumunów), Wegner St. (Życie literackie w Rzymie), Zygmunt Miłkowski (Piśmiennictwo francuskie, rozbiór najnowszych publikacyj historycznych o Polsce i Moskwie), Lucjan Tatomir (Chiny, Richthofena), Kozłowski Wł., Jeske-Choiński, dr. B. Limanowski, W. Mazurkiewicz, B. Abakanowicz, dr. J. Ochorowicz, A. D. Bartoszewicz, Sewer, Mroczek itd.

Przedstawiliśmy cały szereg prac zamieszczonych w *Tygodniu*, oczywiście zwracając tylko uwagę na rzeczy większe i czytelnik widzi jak bogatą i umiejętnie zebraną treść stanowi jeden rocznik. Zasługa jednak redakcji nie leży w samem starannem zebraniu materjału, redakcja powinna posiadać swój ideał, swoje zasady, swoje poglądy i każda praca zamieszczona w piśmie musi pasować do zasad wyznaczonych przez redakcję, inaczej nie byłoby jednolitości w piśmie, napotykałyby się fałszywe tony. Otóż tu widzimy główną zasługę redakcji, że w całym roczniku nie spotykamy ani jednego fałszywego tonu. *Tydzień polski* jest pismem umiarkowanie postępowem, nie przeciwne się nigdy w skrajnym kierunku i nigdy nie robi wskoku. Wyjątek stanowią chyba powieści, w których wychodzi poza ramy programu pisma i [illegible] tendencje powieści [illegible] nie może być odpowiedzialną. Jest w tem pewna różnica od pism innych, że bez względu na sympatje i antypatje dla autorów, przyjmuje prace większych jeżeli tylko odpowiadają programowi pisma. Jest to najtrudniejsze zadanie redakcyjne, a dopełnienie tego redakcyjnego obowiązku stawiamy *Tygodniowi* za największą zasługę. Dodać jeszcze musimy, że jakkolwiek redakcja *Tygodnia* zmieniła się już kilka razy, pismo to nie zmieniło swojego kierunku, swojego programu.

Nakoniec zwrócić musimy uwagę na słabą stronę *Tygodnia*, jest nią dział społeczny, który nigdy w tem piśmie nie był prowadzony należycie, a w ostatnim roczniku znaczniej jeszcze został zaniedbany. Pismo wychodzące w Galicji, czytywane li tylko w Galicji, ma obowiązek, a szczególniej ma własny interes w zajmowaniu się sprawami bieżącemi, które społeczność miejscową żywo obchodzą. Sprawami temi nie mogą zajmować się pisma warszawskie, inaczej one są traktowane w pismach politycznych codziennych, aniżeli mogą i powinny być traktowane w jedynym poważnym tygodniku jakim jest *Tydzień*. Przez rozszerzenie tej rubryki, przez poruszanie najżywotniejszych spraw kraju pismo znacznie się ożywi i będzie budziło większy interes w czytelnikach. Jeżeli czynimy zarzut redakcji, iż zaniedbała znacznie dział ekonomiczno-społeczny, to z uwagi że pismo które położyło tyle zasług na innem polu, które potrafiło zgrupować tak poważne siły literackie koło redakcji, nie zwróciło należytej uwagi na tę ważną stronę. Nie myślimy przez to twierdzić jakoby redakcja zupełnie zaniedbała życie społeczne w Galicji i wcale się niem nie zajmowała, owszem, spotykamy tam wyborne kroniki tygodniowe pióra autora Kłopotów starego komenkanta, pisane ze znanym właściwym temu autorowi humorem. Kronik takich może *Tygodniowi* pozazdrościć każdy tygodnik polski, ale te kroniki tylko zlekka traktują kwestje społeczne.

Spotykamy tu kilka rozpraw Teofila Merunowicza, B. Limanowskiego, Jeske Choińskiego

§. 4. statutów powinna wymódz u rządu radykalne załatwienie tej sprawy t. j. przeniesienie siedziby zarządu centralnego z Wiednia do Lwowa. Może ten pierwszy przykład zachęci dalszy postęp na tej drodze, więc trzeba korzystać ze sposobności.

Jeden z akcjonarjuszów.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 13. stycznia.

* Przeszkody ruchu między Tarnopolem a Podwołoczyskami usunięte, a wszelki ruch pociągów na tej przestrzeni z dniem dzisiejszym otwarty.

Regularny zatem ruch pociągów osobowych i towarowych odbywa się na całej przestrzeni kolei Karola-Ludwika bez żadnej przerwy.

* Po trzydniowych cierpieniach zmarł nareszcie wczoraj o godz. 5. w skutek postrzału zadanego sobie w sobotę Feliks Wierciński, administrator *Dz. Pol.* Zmarły, urodzony na Wołyniu bawił tu lat kilkanaście za kartą pobytu, a w czasie tym [illegible] słodyczą nadzwyczajną swego postępowania i wielkiemi przymiotami serca i charakteru. Zmarł w sile wieku liczącego lat 45. Pogrzeb odbędzie się jutro. Kondukt wyruszy z powszechnego szpitala o godzinie 4. popołudniu.

* W kasynie mieszczańskiem odbędą się w zapusty cztery wieczorki tańcujące w soboty dnia 17., 24., 31. stycznia i 7. lutego. Początek o godzinie 8. wieczór. Wstęp jak zwykle. Na wieczorek pierwszy 17. stycznia lista jest już otwarta.

* Matejko ofiarował komitetowi dam krakowskich, zajmujących się zbieraniem składek na ubogich szkic nowy, wyobrażający pożar w Wieliczce, a będący ilustracją tych słów Marcina Bielskiego: „W tymże roku (1510) w Wieliczce w górach solnych [illegible] ogień zapalił, czem się wiele ludzi podusiło, a gdy się za on ku ratunku tam spuścić nie ważyli, Andrzej Kościelecki, żupnik natenczas, wielkiem sercem wdał się w to niebezpieczeństwo, za nim Seweryn Betman, rajca krakowski, [illegible] który Kościeleckiego już dymem prawie zduszonego ożywił, i potem za obudwa [illegible] ogień ugaszony [illegible]." Pod tem Matejko opracował w następujący sposób według opisania *Czasu*:

Dramat, jak zwykle, śmiało uchwycony, w środku samym akcji, spełnia się przed oczyma. Wśród kłębów dymu kołyszącego w otchłani, widać [illegible] Jest to Seweryn Betman, który jak opiewa kronika, [illegible] Kościeleckiemu na pomoc. Szeroką pierś, [illegible] w grubej linie kagańca. Pod nim, obwisły przeciwnie całym ciężarem na sznurach, lewą ręką chwytając się liny, prawą [illegible] do czoła, zapracza żupnik [illegible] Czuć, że mu za chwilę braknie powietrza, że dym [illegible] przed oczyma [illegible]

Obraz ten ma pójść na wentę, urządzić się mającą na rzecz ubogich.

* Wiadomości policyjne z dnia 12. stycznia. Niebezpieczny bardzo rzezimieszek, liczący około 36 lat, [illegible] po kraju. W powiecie liskim [illegible] w Dobromilu.

Złożono w policji damskie buciki pozostawione w dorożce nr. 28.

— W Kołomyi odbędzie się 18. stycznia w sali „Kasyna resursy" o godz. 5. popołudniu nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Stowarzyszenia miłośników polskiej sceny dramatycznej. Na porządku dziennym: 1) Sprawozdanie z działalności Stowarzyszenia w r. 1879. 2) Sprawozdanie kasowe i wybór komisji sprawdzającej (§. 26. 2. stat.) 3) Uchwalenie zapasu rezerwowego na rok 1880. (§. 18. stat.) 4) Wybór przewodniczącego i ośmiu członków wydziału. 5) Wnioski członków. (§. 25. stat. 13. stat.)

(Listy ze Szlaku), parę znakomitych artykułów Wł. Kozłowskiego) i wiele innych — nie jest jedynak ten dział wyczerpujący pracy. Każda sprawa, którą się ogół zajmuje, lub zajmować się powinien, powinna znaleźć swoje echo w piśmie. Trzeba przyznać, że *Tydzień* [illegible] czystą kuratorja. Czem są [illegible] konfiskowo i re[illegible] z *Tygodniem* „Wolność i [illegible]" redakcja [illegible] straty. W [illegible] konfiskowane poruszenie [illegible] polityczne niedostatecznie [illegible] spoczywa [illegible] wydanych

[illegible] wydawanie należy do [illegible] moglibyśmy ostatnim i Krakowie [illegible] żadne prowadzić [illegible] którzy, że [illegible] liczby nie pokazują [illegible] pisma prowadzić [illegible]?

Tygodnik literacki, wychodzący we Lwowie, [illegible] jest koniecznie potrzebny dla normalnego rozwoju [illegible] oddaje [illegible] warszawskie [illegible] pismo [illegible] przez [illegible], dla do[illegible] wydawanym? Odpowiedź pozostawiamy czytelnikom.

— **Stanisławów.** Koncert P. M. Friedberga nie wypadł tak pomyślnie jak się ogólnie spodziewano, ponieważ pierwszy występ tego artysty zapowiedziany, musiał być odłożony z powodu spóźnienia pociągów kolei żelaznej spowodowanych przez zamieć śnieżną, w skutek czego komunikacja między Stanisławowem a Czerniowcami była przerwaną. Dopiero na drugi dzień mógł nastąpić koncert. Artysta był cokolwiek podróżą znużony. Koncert przy udziale pp. członków Towarzystwa miłośników muzyki odbył się podług następującego programu, a mianowicie: 1. Sonata op. 12; a) Allegro, b) Tema con Variazioni, c) Rondo Beethovena; 2. Pieśń na głos barytonowy Lysenki; 3. „Il Pirata" Fantazja na skrzypce Ernesta 4. Taniec czarownic, na skrzypce Paganiniego; 5. a) Medytacja Mikulego, b) Sarabande z op. „Cinq Mars" Gounoda. P. II. Polonez na skrzypce Wieniawskiego. Cały wymieniony program był dość doborowy i wzorowo wykonany. Zgromadziła się w sali bardzo mała ilość publiczności, ale sama prawie inteligencja i prawdziwi znawcy muzyki klasycznej, co dla artysty było więcej chlubnem. P. Friedberg po kilkanaście razy był wywoływany i obsypany hucznemi oklaskami. Pieśń na głos barytonowy Lysenka, odśpiewana przez p. M. nie wzbudziła uwagi. 5. a) Medytacja Mikulego, b) Sarabande z op. „Cinq-Mars" Gounoda, fortepian na 4 ręce, wykonane przez pp. Bar. R. i Amb. prawdziwie po mistrzowsku. Zbyteczną rzeczą byłoby wdawać się w bliższe szczegóły, dość powiedzieć, że wyszliśmy z koncertu p. Friedberga z uczuciem zupełnego zadowolenia. Pan Friedberg udał się w dalszą podróż do Tarnopola.

— **Ukarany Don Zuan.** Za natrętne narzucanie na ulicy swego towarzystwa młodej mężatce, która wieczór sama wracała do domu, sąd policyjny w Wandsworth skazał niejakiego Jonatana Faucett z Battersey na dwumiesięczne, obostrzone ciężką pracą więzienie. Wartoby coś podobnego zastosować i do naszych domorosłych Donżuanów.

— **Abbate Liszt.** W tych dniach spotkała mistrza fortepianu nowa łaska papieska: posunięcie wyższe w hierarchii duchownej. Został on „kanonikiem San-Albano", to znaczy otrzymał prawo pobierania dochodów z tej bogatej kanonii. W zamian nie bierze na swe barki żadnych obowiązków duchownych, prócz odmówienia w pewnej oznaczonej godzinie dnia krótkiej modlitwy. Będzie wszakże Liszt musiał zdjąć swą historyczną czarną sutannę, w jakiej widywaliśmy go w Bajreucie i Weimarze, a przywdziać szatę fioletową. Nową tę godność genialny „abbate" zawdzięcza wpływowi kardynała Hohenlohe, który płonie najżywszem uwielbieniem dla Liszta i dnie całe przepędza w jego willi w Tivoli, słuchając gry czarującej na fortepianie. Leon XIII nie lubi Liszta, i gdyby nie muzykalny zapał niemieckiego kardynała, artysta w sutannie fioletów by nie otrzymał.

— **Order Dumasa.** Gdy Aleksander Dumas ojciec przed lat dziesiątkiem znajdował się w Wiedniu, dokąd przybył w celu wygłoszenia kilku prelekcyj, opowiedział na jednej z nich historję otrzymania orderu tunetańskiego „Niszau-Iftikhar", który nosił na piersiach.

Raz przed laty, gdy mu zanadto już dokuczali nadsekwańscy wierzyciele, postanowił ulotnić się na jakiś czas z Francji. Przybywa do Tulonu i tu wpada na genialny pomysł zajęcia w posiadanie francuzkiego okrętu wojennego, którego kapitan był tyle naiwnym, iż uwierzył w dyplomatyczną misję Dumasa do beja Tunetu. Popłynęli więc. Historja ta narobiła w swoim czasie ogromnej wrzawy, dała powód do interpelacji w Izbie, a Dumasowi posłużyła za monstrualną reklamę, tylko dla biednego kapitana statku gotując złe następstwa. Przybywszy do Tunisu, został Dumas przyjęty z oznakami najwyższej czci w miarę ceremoniału urzędowego, w porcie oczekiwał nań mnogi orszak tunetańskich dygnitarzy w galowych strojach, na rumakach z okazałemi rzędami. Posadzono „dyplomatę" na przygotowanego konia i cały orszak ruszył do pałacu beja, który przyjął go w uroczystej audjencji. Podczas tejże roznoszono, wschodnim zwyczajem, ciężką, mętną, turecką czarną kawę. Bej był niezmiernie dla posła francuzkiego uprzejmym i raczył wystosować do Dumasa pytanie, czyli nie ma jakiego życzenia, które bej mógłby spełnić? — Dumas — w szalonym humorze, podnieconym awanturniczą sytuacją — kazał przez dragomana odpowiedzieć, iż „pragnąłby dostać filiżankę uczciwej kawy, bo tych brudnych fusów pić nie może." — Dragoman nie ośmielił się zakomunikować bejowi tak niesłychanej prośby i przetłómaczył ją w sposób następujący:

— Wszechpotężny władco! cudzoziemiec uczułby się wielce uradowanym, gdybyś mu raczył udzielić pełen chwały twój order!

Gdym wrócił do Paryża — kończy Dumas — wręczył mi przy wysiadaniu z powozu stróż mego domu gwiazdę orderu Niszan-Iftikhar.

— **Przytulisko polskie w Wiedniu.** Grono Polaków w Wiedniu zamieszkałych, chcąc dać dowód łączności z narodem i ulżyć nędzy tych jednostek, które bądź to w skutek wyjątkowego położenia politycznego naszego narodu, bądź z innych od ich woli niezawisłych powodów widziały się zmuszone opuścić ziemię ojczystą, zawiązało się w towarzystwo pod nazwą „Przytulisko polskie w Wiedniu".

Celem tego Towarzystwa w myśl ustawy przez dotyczące władze zatwierdzonej, jest wspierać przybywających do Wiednia rodaków potrzebujących pomocy, udzieleniem tymczasowego przytułku i utrzymania, jako też rady w jaki sposób przyzwoicie na chleb codzienny zarobić mogą, i tym sposobem zapobiedz żebraninie po domach prywatnych, poniżającej dla proszących, a nawet szkodliwej naszej sławie u obcych.

Potrzebne ku temu dobroczynnemu celowi fundusze, mają być zebrane przez udziały członków „Przytuliska" i dary pojedyńczych osób, i jakkolwiek niezbędne na założenie Przytuliska fundusze dzięki szczodrobliwości kilku tutejszych obywateli już zebrane zostały, widzi się jednak wydział Przytuliska spowodowanym udać się do publiczności polskiej z prośbą o zasilanie datkami w pieniądzach, bieliźnie, książkach i dziennikach, skromnemi funduszami rozpoczętego dzieła.

Ktokolwiek zobowiąże się płacić kwartalnie choćby tylko po 50 c., zostaje członkiem wspierającym Przytuliska; ale i każdy jednorazowy datek będzie wielkiem dobrodziejstwem dla Przytuliska, zwłaszcza w pierwszych chwilach jego istnienia, nim się utworzy jaki taki fundusz rezerwowy.

Wszelkie korespondencje lub posełki prosimy przesełać pod adresem dr. Pawła Dunieckiego, adwokata w Wiedniu, Weichburg Gasse, nr. 9.

Do tej nadesłanej nam odezwy dodajemy jeszcze następujące szczegóły:

Towarzystwo „Przytulisko polskie" ukonstytuowało się dnia 8go stycznia r. 1880. — Celem Towarzystwa jest wspierać przybywających do Wiednia Polaków potrzebujących pomocy, udzieleniem bezpłatnego przytułku i utrzymania, jakoteż radą na znajomości stosunków miejscowych opartą, pokąd nieznajdą sobie odpowiedniego zajęcia i niezdołają zarobić sami na chleb powszedni.

Skład wydziału Przytuliska jest następujący: Prezesem honorowym i protektorem Przytuliska obrany książę Konstanty Czartoryski, obecnie wiceprezydent Izby panów Rady państwa; przewodniczącym adwokat dr. Paweł Duniecki, zastępcą Felicjan Altenberg aptekarz i właściciel kamienicy w Wiedniu; sekretarzem Stanisław Gawlikowski, urzędnik kolei Karola Ludwika, skarbnikiem Józef Warchałowski fabrykant maszyn. Wydziałowymi: Edward Górski fabrykant, Rudolf Gensthaler właściciel kamienicy, dr. medycyny Mikołaj Winnicki, Tomasz Musiał sekretarz wiedeńskiej Izby notarjalnej, Wł. Dunin, Leon Solecki urzędnik kolei.

Zarazem mianowało walne zgromadzenie Przytuliska Exc. hrabiego Ludwika Wodzickiego, marszałka krajowego i wszystkich wybitniejszych członków Koła polskiego w Wiedniu swymi członkami honorowymi.

Zupełnie podobne Towarzystwo, pod tąż samą nazwą istnieje już od dwóch lat w Berlinie pod przewodnictwem niedawno zmarłego Karola Forstera i okazało się wielkiem dla biednych przejezdnych rodaków dobrodziejstwem.

Wiadomości literackie naukowe i artystyczne.

Michał Römer, marszałek szlachty litewsko-wileńskiej.

(Wspomnienie.)

Muzeum Zakładu narodowego im. Ossolińskich otrzymało ostatniemi czasy znakomity dar: portret Michała Römera, jednego z najwięcej zasłużonych synów Litwy. Czem był — co robił? — zapisały to dzieje; załączona zaś obecnie krótka lecz treściwa notatka, niech nam przypomni ważniejsze czynności i losy tego prawdziwego obywatela — ziemianina. Nie będzie to może bez pożytku na dzisiejsze czasy.

Z naszej strony dodamy to tylko o nim, cośmy ze wspomnień i wrażeń naszej młodości wynieśli, a mianowicie, że był to mąż niezwykłej miary; — tak w życiu prywatnem jak i publicznem wzorowy; mąż zasługi i poświęcenia bez granic; postać, przed którą wróg nawet musiał uchylać czoła, — a której nie ugięły ni fawory ni prześladowania losu.

Jako głowa rodziny, wdrożył ją do pracy na niwie, którą uprawiał, dał jej popęd ku wszystkiemu co wzniosłe i piękne; jako mąż publiczny, pamiętnym aktem podania do tronu prosby o uwolnienie z poddaństwa, w charakterze marszałka szlachty, zapisał swoje i współobywateli imię na karcie nieśmiertelnej dziejów ludzkości (Stało się to o wiele wcześniej — zanim się wylągł dzisiejszy liberalizm.)

Kto wie czem było Wilno w owym czasie, ten pojmie o ile ważnem i zaszczytnem było stanowisko jakie zajmował marszałek gubernialny litewsko-wileńskiej szlachty. Światły i wysoce wykształcony ten umysł, skupiał w około siebie wszystko, co w owych świetnych czasach wyróżniało się zacnością, nauką lub talentem. Bo też do cnót jego publicznych łączył się charakter niezmiernie łagodny i wyrozumiałość niezwykła. Obdarzony umysłem postrzegawczym i szlachetnej barwy dowcipem, pisał wiele, — a nawet umieszczał nierzadko w „Brukowcu", humorystyczne udatne wielce artykuły, jako członek znakomitego podówczas „Towarzystwa szubrawców". Niemniej też i do poezji był uzdolniony, jakkolwiek utworów swoich nie drukował. To też nic dziwnego, że jego dom w Wilnie, był ogniskiem, był szkołą — gdzie się wyrabiało poczucie obowiązków — że postać jego jako człowieka — i jako marszałka, szeroki wpływ wywierała, sięgając w najdalsze okolice Litwy.

Trwało to aż do czasów cesarza Mikołaja. Dalej trwać nie mogło; lecz choć zmieniły się czasy, nie zmieniły się usposobienia Römera. To też prawy ten i nieugięty mąż, o ile miał odwagi służyć dobrej sprawie, o tyle też jej dowiódł, gdy mu przyszło cierpieć za nią. A cierpienia były niemałe. Naprzód kilkoletnie więzienia w Warszawie i w kasamatach Petropawłowskiej twierdzy w Petersburgu — później wygnanie — potem powrót, wśród coraz cięższych prześladowań Litwy — nareszcie najboleśniejsze — bo więzienia i wygnania synów; i rozdział z nimi — gdy już stanął nad brzegiem grobu — straszny ciężki smutek dokoła. Któż nie pamięta tej pięknej i poważnej postaci osieroconego starca — tej głowy białej, ukorzonej tylko w modlitwie — i zadumanej — przed którą chyliły się ze czcią wszystkie czoła na Litwie!

To też spójrzmy na przebieg życia tego człowieka, a rozpatrując piękne acz smutne jego dzieje, pomyślmy, że są one wyrazem dziejów litewskiej szlachty — przeszło już od wieku!

Römer Michał, syn Stefana Dominika, Podkomorzego trockiego i hr. Anny Pacówny. Urodził się 1778 r. września 2/14. Wychowywał się i szkoły skończył w Wilnie.

R. 1799. Ożenił się z Rachelą Kolowrat de Raèss, podczaszanką trocką.

R. 1807. Był jednym z założycieli Towarzystwa dobroczynności w Wilnie.

R. 1810. Prezydentem sądów ziemskich powiatu trockiego.

R. 1811. Mianowany radcą stanu. Przez lat 10 prezydentem sądu głównego w Wilnie. Prezydentem loży Masonów pod tytułem „Gorliwego Litwina. Loża Masonów mieściłą się w jego domu na Sawicy — ulicy w Wilnie.

R. 1812. W czasie przejścia wojsk francuzkich merem, czyli prezydentem miasta Wilna.

Od r. 1817 do 1818 Marszałkiem szlachty powiatu trockiego.

R. 1819. Prezydentem komisji sądowej edukacyjnej uniwersytetu wileńskiego. W nagrodę spełniania tych obowiązków, mianowany kawalerem orderu św. Anny II klasy z brylantami.

Od r. 1819 do 1822 marszałkiem szlachty gubernii litewsko-wileńskiej. W tym czasie szlachta z marszałkiem na czele, podała prośbę do tronu o uwolnienie włościan ze stanu poddaństwa. Prośba była odrzucona, a sejmiki zamknięte. (Patrz „Polska, dzieje i rzeczy jej rozpatrywane przez Joachima Lelewela str. 179.)

R. 1820. Mianowany rzeczywistym radcą stanu.

Do 1826 prezydentem komisji radziwiłłowskiej w Wilnie.

Od r. 1826 do 1830 więźniem stanu w Warszawie i w Petersburgu — w kazamatach Petropawłowskiej twierdzy. (Patrz „Polska i rzeczy jej J. Lelewel" str. 52.)

Od r. 1830 do 1832 wygnańcem do Moskwy w Woroneżu. Po uwolnieniu mieszkał stale w Wilnie, gdzie od r. 1838 do 1852 pozostawał w udręczającym rozdziale z synami swymi Edwardem i Sewerynem, wygnanymi do wołogodzkiej gubernii.

R. 1853. Stycznia 14/26 zmarł w Wilnie. — Ciało jego przewiezione i złożone w Trokach w familijnej grobowej kaplicy przy kościele farnym.

W czasie pogrzebowego nabożeństwa w kościele św. Jana w Wilnie ks. kanonik katedry wil. Stanisław Krasiński (dzisiejszy biskup i wygnaniec) miał mieć mowę — lecz to zbronionem zostało. — Niezwykły tłum obywateli i mieszkańców miasta, przeprowadzał zwłoki za rogatki Wilna.

Pomnik grobowy w kaplicy Römerów w Trokach, wykonany według pomysłu profesora skulptury b. uniwersytetu wileń. Jelskiego.

Popiersie Michała z gipsu umieszczone nad tablicą, na której napis:

Salus Deo nostro
Qui sedet super thronum et agno!
Hic quiescit
Revelationem filiorum Dei
Expectans, mortale corpus
Michaelis Römer
Prefecti nobilium gubernii Lit-Wil.
Qui natus anno 1778 — 2 die septembri
Patre Stefano Dominico
Matre Anna in domo Pazzi.

* * *

Tum in vita privata
Tum in publicis que genit munaeribus, commodi civum suorum
Studiosissimus. — Diem
Supremum obiit anno
1853.
14/26 die Januarii.

A teraz parę słów w dodatku — oto niech to pobieżne wspomnienie, te słów kilka złożonych w hołdzie należnym wielkiemu charakterowi i wielkiej obywatelskiej zasłudze — posłużą zarazem za odpowiedź dzisiejszym sławiańskim liberałom tak południowym jak północnym na ich zarzuty. tak dziś hojnie nam rzucane; niech im powiedzą czego nie wiedzieli — lub przypomną, o czem zapomnieli — że gdy ich ojcowie i bracia niedawno jeszcze stawiali na kartę dusze swych chłopów — lub zakładali je w bankach, ojcowie nasi, od stu lat blizko szli na Sybir, za samą chęć i zamiar oswobodzenia z poddaństwa swoich włościan. A gdy nareszcie z biegiem czasu zmieniły się okoliczności — niech sobie ci panowie przypomną, co nie tak jeszcze było dawno, że sam car dziś panujący przyznał zasługę inicjatywy w tem wiekopomnem dziele szlachcie litewskiej stawiąc ją za wzór niechętnej w tej sprawie społeczności moskiewskiej.

Cenimy jak należy zasady demokratyczne, któremi się ci panowie kierują — ale więcej jeszcze cenimy prawdę, która winna być jedną i jedyną miarą dla wszystkich.

Amicus mihi Plato, sed magis amica veritas.

E. P.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Berliński korespondent *Gołosu* donosi, że Bismark w poufnem kole miał się w te słowa o Gambecie wyrazić: „Pan Gambetta okazał się dobrym organizatorem; obawiam się, że jest obecnie na drodze organizowania upadku rzeczypospolitej".

Gazety odeskie donoszą, że Olechowski, który w dniu egzekucji miał przemowę do wieszanych Drobiazgina, Leyby i Malinki został nietylko osądzony ale już i wywieziony na mieszkanie do tomskiej gubernii w Sybirze. Wychodzące zaś w Moskwie *Russkiji Wiedomosti* odebrały o Olechowskim następujące wiadomości: „Olechowski był studentem odeskiego uniwersytetu, uczęszczał na fakultet nauk naturalnych. Według tego co mówią ludzie znający go dobrze, jest to człowiek chorobliwie nerwowy, zawsze był bardzo cichym i nikomu ani do głowy nie przychodziło, ażeby mógł się na coś podobnego zdobyć. Na miejsce egzekucji udał się byi Olechowski (syn popa) w towarzystwie brata swojego. Powiadają, że powieszony Drobiazgin (syn diakona) był kolegą Olechowskiego w duchownem seminarjum, i wielkim jego przyjacielem. Niektórzy mówią, że zbliżywszy się do szubienic miał zawołać: „Bądź dobrej myśli, nie trać męztwa, sprawa, za którą walczyłeś, nie przepadnie", inni, że: „Nie trać męstwa, masz wielu takich, co mają współczucie dla zasad twoich.

Konstantynopol d. 12 grudnia. Jakkolwiek nieuzasadnioną jest wieść, że między Portą a Grecją nastąpiło formalne zerwanie stosunków z powodu sprawy granicznej, niemniej przecie mała jest nadzieja, aby oba te mocarstwa przystąpiły ponowne, do bezpośrednich rokowań. Z Filipopola donoszą, że zajęta tam przemocą przez Bułgarów w dzień Bożego narodzenia cerkiew grecka, została Grekom napowrót oddana. Czarnogóra zwleka z mianowaniem komisarzy do przyjęcia mającego się jej odstąpić terytorjum, lecz żąda, aby Porta rozbroiła wprzódy ludność Gusiuia i Plawy, i oddaliła ztamtąd uzbrojonych Albańczyków.

Londyn d. 12. grudnia. Jakieś indywiduum, nazywające się Aleksandrem Sahossa, strzeliło w sobotę w katolickim kościele św. Piotra w Hattongarden, pięć razy do księdza odprawiającego nabożeństwo. Wszystkie kule trafiły w ołtarz i w firanki ozdabiające obraz. Ksiądz nie jest ranny. Zbrodniarza policja aresztowała. Na śledztwie wyznał on, że miał zamiar zabić księdza. Policja mniema, że zbrodniarz ten jest w związku z niemieckimi socjalistami.

Wiedeń d. 12. grudnia. Komisja dla spraw zewnętrznych węgierskiej delegacji przyjęła w debacie specjalnej budżet ministerstwa spraw zagranicznych. Fundusz dyspozycyjny po krótkiej uwadze ze strony Szilagyego jednogłośnie został przyjęty. Przy pozycji „Wydatki na dyplomację" reprezentant rządu Kallay skonstatował niekorzystne materjalne położenie austro-węgierskiej dyplomacji, że na przyszłość nie da się niska płaca funkcjonarjuszy dyplomatycznych dłużej zatrzymać, że jednak rząd w tym względzie żadnego wniosku nie stawia. Przy pozycji „konsulaty" Kallay oświadcza, że należy się spodziewać zniesienia w krótkim czasie austro-węgierskich konsulatów w Bośnii i Hercegowinie. Subwencję dla „Lloyda", jako też inne pozycje i pokrycia uchwalone bez dyskusji. Na porządku dziennym środowego posiedzenia jest wniosek o sumach dla zbiegów bośniackich. Komisja dla spraw marynarki przyjęła budżet marynarki wojennej wykreśliwszy w pozycji „żołd i umundurowanie" 500.000, w pozycji zaś „utrzymanie floty" 188.000 złr. Komisja wojskowa delegacji węgierskiej przyjęła ordynarjum budżetu wojskowego i zastosowała podwyższenie etatu audytorskiego, nie wchodząc w sprawę tegoż reorganizacji. Przyjęła dalej reformę furgonów podług preliminarza. Przy jedenastej pozycji przedłożono komisji dokładnie te środki administracyjne, za pomocą których minister wojny ma nadzieję zaoszczędzenia 2 milionów. Co do pozycji: 22, 23, 24 postanowiono poczekać na sprawozdanie podkomisji.

Paryż d. 13. stycznia. „Journal Officiel" ogłasza szereg zmian w prefekturach dotyczących 17 prefektów, 50 podprefektów i 64 radców prefektury. „Agence Havas" zapewnia, że program ministerjalny wyliczy bieżące kwestje, ale nie będzie wspominać o sposobie ich rozwiązania. Oświadczenia gabinetu będą jasne stałe i zapewni o najlepszych chęciach. Z objawieniem zapatrywań wstrzyma się gabinet, aż do interpelacyj w parlamencie.

W teatrze hr. Skarbka.

Dziś, we wtorek dnia 13. stycznia 1880.

Po raz czterdziesty szósty, a 1szy w tym sezonie

AIDA

Opera w 4 aktach a 7miu obrazach J. Verdiego.

Kapelmistrz p. Jarecki.

Początek o godzinie 7mej wieczór.

We środę dnia 14. stycznia 1880.

NERON

Dramat w 5 aktach z włoskiego Piotra Cossa, przekład Kazimierza Kaszewkiego.

Przyjechali dnia 13. stycznia 1880.

HOTEL ROŻA: Z. hr. Dzieduszycki z Niesłuchowa. B. Komarnicki z Pobocza. F. hr. Potulicki z Glinian. J. Trzecieski z Polanki. B. Ujejski ze Strzelisk. Dr. M. Tlusnicki z Tomaszowa. W. Rogalski z Dusanowa.

HOTEL EUROPEJSKI: K. hr. Rey z Widełek. M. br. Heydel ze Słobody. J. br. Romaszkan z Horodenki. Dr. L. Myszkowski z Chrzanowa. K. Łukasiewicz z Chocimirza. M. Łukasiewicz z Podwerca. A. Stankiewicz z Przemyśla. J. Szumpeter ze Złoczowa. F. Brzozowski z Moskwy.

HOTEL ANGIELSKI: St. Dwerski, dr. pr. z Przemyśla. R. Bartmański z Leszczyn. Cz. Lekczyński z Remenowa. Z. Zatwarnicki ze Stryja. B. Wierzchlejski z Wierzbowa.

HOTEL KRAKOWSKI: W. Madejski z Pieniak. A. Dolski z Krynicy.

HOTEL LAZARUSA: M. Segalle z Kamienca. D. Brucker z Wiednia. A. Hollender z Unghvaru. S. Kaunitz z Kołomyi. N. Krzyształowicz z Przemyślan. A. Kucharski ze Stryja. W. Dobrucki z Ponikwy.

Lwów, z Izby handlowej, 13. stycznia.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).		
Kolej galic. Karola Ludwika . .	25[illegible] 50	25[illegible] 50
„ Lwowsko-Czern.-Jaska .	157 75	160 50
Banku hip. galic. po 200 zł. . .	284 50	289 —
„ kred. galic. po 200 złr. . .	235 —	— —
II. Listy zast. za 100 złr. (bez kuponu bieżącego).		
Tow. kred. galic. 5 proc. w. a. .	95 60	96 50
„ „ „ 4 „ „ .	89 —	90 —
„ „ „ 5 „ okres. .	95 60	96 50
Banku hipot. galic. 6 pct. . . .	99 —	100 —
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 proc. .	100 —	102 —
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego roln. kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 proc.	92 —	94 —
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie . . .	95 65	96 65
Obligacje komunalne Zakł. kr. wł. 6%	98 —	100 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 po 6 pr.	98 —	100 —
Losy miasta Krakowa	18 50	20 —
„ „ Stanisławowa . . .	17 —	19 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 40	5 50
„ cesarski	5 45	5 55
Napoleondor	9 30	9 40
Półimperjał rosyjski	9 55	9 65
Rubel rosyjski srebrny	1 58	1 70
„ „ papierowy . . .	1 20½	1 22½
100 marek niemieckich	57 10	58 20
Srebro	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 25

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 12. stycznia 1880.

godzina 2. minut 20. popołudniu.

Losy kredytowe	176.—	Węgier. kred.	269.—
Akcje fran.-aust.	—.—	Anglo-austr.	143 80
Unionsbank	109.10	Kolej Kar. Lud.	253 80
Nordbahn	234.50	Kolej Połud	84 50
Kolej Alföld.	150.25	Kolej Elżbiet.	188.50
Kolej Lw.-czer.	159.—	Węg. Nordostb.	139 75
Rudolfsbahn	—.—	Wied. Comunal.	117.50
Węg. obl. p. w zł.	80.—	Galiz. indemniz	96.25
Losy z r. 1864	167.50	Kolej siedmiog.	228.—
Verkehrsbank	—.—	Losy tureckie	18.—
Renta węg. 6%	98.12	Kolej Państw.	—.—
Bankverein	151.90	Rosy. rubel pap.	1.22
Losy węgier.	109.80	Marki niemieckie	—.—
Węg. ostbahn	—.—	Węg. galic. kolej	—.—

Usposobienie: wyczekujące.

Wiedeń d. 13. stycznia.

godzina 10 minut 50 przed południem.

Akcje kredytowe	293.40	Anglo-Austrjackie	143.60
Kolej Kar. Lud.	253 70	Kolej Południowa	—.
Unionsbank .	109.30	Napoleondor .	9.33½
Rosyj. banknoty	1.22	Usposobienie: silne.	

Berlin d. 13 stycznia.

godzina 5 minut 40 popołudniu.

Rosyj. bankn.	211 35	Akcje kredyt. .	513 —
Lombardy .	145 —	Galicyjskie . .	110.—
Kolej Rumuńs.	43 40	Austrjackie bankn.	172.80

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje.
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po . .	95 75	96 25
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po . .	89 25	[illegible]

Lwów d. 13. stycznia 1880

Pociągi kolejowe.
Odchodzą ze Lwowa:
Podług zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4 m. 53 rano pociąg osobowy, o godz. 5 minut 9 po południu pociąg mieszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz. 6. rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 30 po połud. pociąg mieszany; o godz. 10 min. 31 wieczór, pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza; o godz. 10 m. 59 wieczór pociąg mieszany; o godz. 12 m. 52 w południu pociąg mięszany.

NADESŁANE.

Zmiana pomieszkania.

Dr. J. Kilarski,

okulista, prymarjusz szpitala powszechnego,

przeniósł się

do domu pod l. 35 w rynku.

Do numeru dzisiejszego dołączamy artykuł o „Spółkach na przeżycie" z EKONOMISTY.

Polecam w najpiękniejszym gatunku prawdziwy wełniany
Kaźmir czarny
na suknie
118 cent. sz. r. łok. zł. 1, 1.40, 1.60, 1.90, metr zł. 1.60, 2.30, 2.80, 3.10.
Ryps czarny
łok. zł. 1.20, 1.60, na pokrycie futra zł. 2.50 i 3 zł.
Morę czarną
na spodnice, halki łok. ct. 55, 65.
Karol Gruchol
we Lwowie Rynek 35.

Praktykant notarjalny
znaleźć może umieszczenie w kancelarji **notarjusza Piatkiewicza w Tarnopolu.**
1378 1—4

Zarządca ekonomiczny,
z długoletnią praktyką, który większemi folwarkami samoistnie zarządzał, i chlubnemi świadectwami wykazać się może, poszukuje **zaraz** odpowiedniej posady.
Adres: **Z. J.** poste restante, Ułaszkowce. 1375 1—3

Dr. Fraciszek Doliński adwokat krajowy,
z dniem 1. stycznia 1880, otworzył biuro adwokackie w Przemyślu w domu ks. Łapińskiego naprzeciw kościoła OO. Reformatów. 1378 1—3

We środę d. 21. stycznia 1880 odbędzie się w **Kamionce strumiłowej** o godz. 2. po południu w własnej sali w myśl §. 38 statutu
Zwyczajne walne zgromadzenie
członków Towarzystwa zaliczkowego dla rolnictwa, handlu, przemysłu i rękodzielnictwa w Kamionce Strumiłowej, zarejestrowanego z ograniczoną poręką w Złoczowie.

Porządek dzienny:
1. Sprawozdanie dyrekcji z czynności za rok 1879.
2. Przedłożenie bilansu za pierwszy rok czynności od 1. maja do końca grudnia 1879.
3. Sprawozdanie komisji lustracyjnej i orzeczenie co do udzielenia dyrekcji absolutorjum ze złożonych za rok 1879 rachunków, jak niemniej oznaczenie dywidendy za rok 1879.
4. Wniosek co do zmiany §. 23. statutów.
5. Wybory uzupełniające do rady zawiadowczej.
6. Wnioski członków.

Zamknięcie rachunków i bilans złożone są w kancelarji Towarzystwa do przejrzenia w myśl §. 76. statutów.
Wstęp na salę wolny tylko dla członków za ukazaniem książeczek udziałowych.
Kamionka Strumiłowa 9. stycz 1880.
Rada zawiadowcza
Towarzystwa zaliczkowego dla rolnictwa, handlu, przemysłu i rękodzielnictwa w Kamionce Strumiłowej. Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką. 1403 1—1

Nauczycielka
posiadająca gramatykalnie język francuski, niemiecki, polski, muzykę na fortepianie, przedmioty szkolne, poszukuje umieszczenia.
Bliższa wiadomość w biurze **Julji Witoszyńskiej** pod liczbą 28 w rynku we Lwowie. 1412 1—3

Sprzedaż domu.
Kamienica pod l. 8, przy ulicy Jagiellońskiej jest z wolnej ręki z wyłączeniem wszelkiego pośrednictwa — do sprzedania. 1411 1—3
Bliższa wiadomość tamże w godzinach od 9—10 rano i od 3—4 po południu.

Rataje i ochoczo grający najnowsze tańce na fortepianie dobrze od lat kilku znany Szan. Publiczności poleca się łaskawej pamięci. Adres: **Ryuck Nr. 44. II. piętro** lub w szkole tańców A. Schön. Na żądanie ma towarzysza ze skrzypcami.

Na karnawał!
na rok 1880
Najnowsze Tańce
F. TYMOLSKIEGO
Królowa balu Walce 90 ct.
Ocha woda brzegi rwie kadryle 70 ct.
Całuję rączki Polka francuzka 45 c.
Dostać można we wszystkich księgarniach i u kompozytora ul. **Sykstuska 13.** 1399 1—6

M. K. Martyniak
kaligraf i rysownik we Lwowie, przyjmuje wszelkie w zakres kaligrafii i rysunków wchodzące roboty, gratulacje, dyplomy, certyfikaty szlachectwa, przepisywanie wszelkich podań w rozmaitych gatunkach pism, pod najprzystępniejszemi warunkami.
Bliższą wiadomość powziąć można w Administracji „Gaz. Nar."

Najtańsze pismo ludowe, wydawane rok 11ty:
Chata i Nowiny,
wychodzą co piątku, arkusz druku, roczna prenumerata **2 złr. 50 ct.**
Całoroczni prenumeratorowie otrzymają bezpłatnie spory kalendarz. 1376 2—3
Lwów plac Bernardyński 7.

Do pp. prenumeratorów
Przeglądu sądowego i administracyjnego.
Kto do końca stycznia b. r. nadeszle całoroczną prenumeratę pod adresem:
Administracja Przeglądu sądowego i administracyjnego, Lwów, ul. Jagiellońska l. 7, otrzyma jako **premię bezpłatnie i franco**
2. wydanie pomnożone i uzupełnione dzieła p. Józefa Wawel-Louis, p. t.:
Ustawy hypoteczne,
którego cena księgarska wynosić będzie 2 złr.
Inni pp. prenumeratorowie, którzy zaprenumerują do końca stycznia b. r. Przegląd sądowy i administracyjny, otrzymać mogą dzieło to po pół wie ceny za pośrednictwem administracji Przeglądu sądowego i administracyjnego. 1359 3—4

Już wyszedł
Kalendarz Chaty na rok 1880.
Rocznik XI.
Cena egzemplarza 35 ct., z przesyłką 40 ct. 12 egzm. razem 3 zł. 60 ct., z przes. 4 zł.
Zamówienia przyjmuje 4134 1—8
Drukarnia Ludowa
we Lwowie, plac Bernardyński, l. 7.

Ogrodnik
żonaty w średnim wieku, uzdolniony w swym zawodzie, poszukuje miejsca. Adres: **W. F.** w Pohorylcach, poczta Podhajczyki. 1382 1—3

Dla oszczędzenia wydatków i trudu wszystkim kompetującym o parafię Koszyłowiecką, oświadczam niniejszym, że wybór już zadecydowany. 1395 1—2
Kolator parafii Koszyłowieckiej.

Herm. Gust. Schwabe
w Hamburgu.
Wielki skład
starych worków.
1041 10—34

Bronisław Deskur.

Fabryka maszyn
i narzędzi rolniczych,
lejarnia żelaza
i innych metali,
we Lwowie, ulica Balonowa, l. 1.
Jest do nabycia w mej fabryce **walec drogowy** kompletny, do użycia na drogi szutrowane, za bardzo przystępną cenę. — Przytem mam honor polecić panom P. T. moje wyroby krajowe w
maszynach i narzędziach rolniczych
najlepszych systemów i po najumiarkowańszych cenach, a szczególnie na obecną chwilę: młocarnie i kieraty, sieczkarnie, buraczarki, młynki, gniotki, i t. p. w wielkim wyborze.
Wszelkie **reperacje maszyn** i **odlewy z żelaza** uskuteczniam w jak najkrótszym czasie. 1841 4—8

Ces. król. wyłącznie uprzyw.
Ekstrakt Orzechowy
do farbowania siwych włosów
wynalazku perfumera
A. Maczuskiego,
w WIEDNIU, Kärtnerstrasse 26.
C. k. wyłącz. uprzyw **środek** ten do **farbowania włosów,** nadający siwym **włosom** trwałej barwy **czarnej, brunatnej** lub **blond,** sporządzony jest li tylko z substancyi roślinnej tj. z łupy zielonych orzechów, nie jest przytem wcale szkodliwym ani zdrowiu ani włosom i farbuje włos w przeciągu **15 minut** pięknie i trwale na czarno, brunatno lub blond tak, że nawet przy umywaniu farba nie schodzi.
1 flak. Ekstraktu z orzechow. płyn. 3 zł.
1 słoik pomady orzechowej 2 „
1 flakon olejku orzechowego 2 „
pół flakonu olejku orzechowego 1 „
flakon mleka orzechowego z przepisem użycia 3 zł., pół flakonu mleka orzechowego 1 zł. 50 ct.
W prawdziwym gatunku nabyć można
w perfumerji Maczuskiego
w WIEDNIU, Kärtnerstrasse 26,
We Lwowie u Zyg. Ruckera aptekarza, tudzież u kupców: Kamila Strzyżowskiego, Marcina Müllera i Leona Sedlaka. 1335 2—20

Bez bolu
i bez wstrzykiwania
bez lekarstw przeszkadzających trawieniu, tudzież bez chorób następnych i przerwania zatrudnienia, wylecza według zupełnie nowej metody, doświadczonej w nieoliczonych wypadkach
upławy męzkie,
tak świeżo powstałe, jakoteż bardzo zastarzałe, naturalnie, gruntownie i szybko
Dr. HARTMANN,
członek lekarskiego Wydziału, w Wiedniu Stadt, Habsburgergasse nie jak dawniej, lecz Stadt, Seilergasse Nr. 11
Wylecza także wyrzuty skórne, zwężenia, upławy u kobiet, bladaczkę, niepłodność, upławy. 1112 1—?
osłabienie męzkie,
bez wyrzynania i bez wypalania, równie leczy **syfilis i wszelkie rodzaje** za pomocą korespondencji. Za dyskrecję ręczy, a na żądanie wysyła bezwłocznie lekarstwa.

Woda anaterynowa
własnego wyrobu podług przepisu dr. Poppa. Cena flakonu 40 ct.
Czekolada na robaki, środek najskuteczniejszy i z przyjemnością przez dzieci zażywany, są do nabycia w aptece pod „Złotym orłem" **J. Nahlika,** przedtem Müllinga we Lwowie. 1349 4—8
Cena pakiecika 15 ct.

Sieczkarnie angielskie zupełnie żelazne ręczne . zł. 36
„ duże do kieratu „ 70
„ duże Nr. 3 . „ 100
„ duże Nr. 4 . „ 150
Młocarnie ręczne „ 105
„ (2konne) „ 250
„ (3konne) komplet „ 600
„ (4konne) „ 800
Buraczarki oraz szatkownice do kapusty 25 zł., duże żelazne zł. 36. Sortowniki, śrutowniki, gniotowniki, maszyny do kruszenia makuchu, sikawki, pompy po bardzo niskich cenach sprzedaje
Leon Orlewicz,
ul. Leona Sapiehy l. 25.
3227 2 12

Prawie daremnie!!
W skutek likwidacji niezawodnie upadłej wielkiej fabryki wyrobów ze srebra britania sprzedajemy [illegible]
Blau et Kann, we Wiedniu I. Elisabethstrasse Nr. 6.
General-Depot der I. engl. Britania-Silber-Fabriken. [illegible]

Woda i Pudry do zębów
Dr. PIERRE
z fakultetu medycznego w Paryżu
8, na placu Opery w Paryżu.
MEDAL ZASŁUGI przyznany DOKTOROWI PIERRE na wystawie wiedeńskiej, najwyższa nagroda przyznana środkom toaletowym do zębów. 2653 15—24

Cierpienia żołądka i płuc.
Przeciw osłabieniu żołądka, braku apetytu, złemu trawieniu, [illegible] *na osłabienie nerwów,* [illegible]
na powszechne osłabienie części płciowych i niepłodności, służy się najlepiej jako dyetetyczny środek:
Dr. Stahla REMEDIUM UNIVERSALE.
Uniwersalny likier żołądkowy. [illegible]
Oryginalna flaszka [1/1 lit.] 1 zł. 50 ct. Skrzynka z 12 flaszkami 10 zł. 80 ct.
Dr. Stahla SŁODOWA KONSERWA
zawierająca 50 proc. czystego słodu, [illegible]
Oryginalna puszka [1/2 kilo] 1 złr. Skrzynka z 12 puszkami 10 złr. 80 ct.
Główny skład: u **KAROLA RUSS** następ. [Ant. J. Czeruy], **we Wiedniu, Wallfischgasse, Nr. 3** 8661 1—12
Skład we Lwowie: w apt. Zygmunta Ruckera, w Czerniowcach w apt. Altha.

Kondenzowane mleko
z dóbr Arcyksięcia Albrechta
wyrabiane **tylko** ze znanego **prawdziwego i niezbieranego mleka** z krów będących we własnych dobrach, prócz cukru bez żadnego dodatku, przydające się do każdego użytku dla dorosłych tudzież jako pożywienie dla dzieci, równające się świeżemu mleku od krów. 1187 1—6
Do nabycia: cała puszka po 40 ct., pół puszki 25 ct., skład we Lwowie w handlu Stanisława Markiewicza.

NOWY SPOSÓB LECZENIA
ANEMII, WYCIEŃCZENIA, SŁABOŚCI SYSTEMU NERWOWEGO, CHORÓB KOBIECYCH, BRAKU REGULARNOŚCI ODPŁYWÓW MIESIĘCZNYCH, WAD SERCOWYCH i mnóstwa chorób pochodzących z niedostatku i zepsucia krwi, za pomocą
ARSENIANU ZŁOTA spotęgowanego
Dra ADDISON
I KROPLI ODRADZAJĄCYCH
Dra SAMUELA THOMPSON
Ta metoda leczenia jest bardzo prosta. Tysiące osób wyleczonych świadczą o jej skuteczności. Zaleca się szczególniej osobom, które próbowały bezskutecznie lekarstw żelazistych lub dawnych środków krew przeczyszczających. Nie masz metody leczenia, któraby się z tą porównać mogła ile razy chodzi o przywrócenie równowagi systemu nerwowego i o powrócenie krwi żywiołów których jej brakuje. W krótkiem czasie po użyciu tych środków apetyt się wzmaga, siły powracają i chory wraca do zdrowia i normalnego życia. W Paryżu Avenue d'Antin, 12; we Lwowie w aptece p. Mikolascha i Krzyżanowskiego, w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego. 8451 3 ?

Tuberkuły są do wyleczenia
Przez profesora Rokitańskiego nowy wynaleziony środek *Natron benzoicum*, do wdychania zapomocą
aparatu inhalacyjnego
(podług systemu Siegel), jest jedynie pewnie działającym środkiem przeciw **tuberkułom i suchotom.** Powyższe aparaty po 4, 5 i 7 złr. wraz z przepisem użycia wysyła za zaliczeniem 1130 1—10
J. G. ZIEGER, Wien Graben 29.
Bandagen u. Chirurg. Instrumenten-Fabrikant.

Przestroga!
Przestrzegam wszystkich niesumiennych i złośliwych wrogów Stowarzyszenia naszego, który w celu zniweczenia pomyślnego rozwoju uczciwie rozpoczętej i dotychczas uczciwie i z niezwykłem poświęceniem się Zarządu wykonywanej pracy stowarzyszonych, fałszywe a oszczerczo rozsiewają wieści, że pozwiemy ich przed kratki sądowe tak samo, jak to uczyniliśmy z p. Starke Frydekykiem, który z powodu wykluczenia go z grona naszego za sprzeniewierzenie, opilstwo i rozmyślne działanie na szkodę Stowarzyszenia, cały Zarząd tegoż publicznem oszczerstwem pokrzywdził.
Spółka posługaczy publicznych krajowa.
STOWARZYSZENIE
zarejestrowane z ograniczoną poręką.
Lwów 8. stycznia 1880. 1398 2—3
Julian Jakubowski, dyrektor Stow.

Chustkę od nosa
batystową z haftowanemi szlakami bez znaku zgubiono na balu ubogich w sobotę [illegible] przy ulicy Sykstuskiej 1. 26, 2. piętro, drzwi w prawo.

Agencja dla rolników
S. Mikuckiego
w Krakowie
Rynek l. 28.
zakupuje
koniczynę czerwoną
ale tylko w najcelniejszym gatunku i wolną od kanianki. Próbki dokładne z oznaczeniem żądanej ceny loco Kraków, upraszam nadsełać pod powyższym adresem. 1405 1—6

1000 dukatów
w złocie daremnie!!
każdy kupujący, który kupi niżej wymienione przedmioty, otrzyma daremnie los loterji dla ubogich miasta Wiednia, wygrywający 1000 dukatów i wiele mniejszych wygranych, lecz tylko do 7. lutego, gdyż ciągnienie nastąpi 10. lutego. Ta niepowrotna sposobność nabycia dobrych i tanich towarów, z drugiej strony dająca możność wygrania 1000 dukatów, nie nadarzy się nigdy!!!
!! Nowość dla panów !!
50 sz. zabawnych i ciekawych optycznych **obrazków.**
Tylko dla panów
za zaliczeniem tylko 1 złr.
Zagadka! Dokładnie uregulowany, piękny, dobrze idący, plastycznie pozłocony zegarek, z długim łańcuszkiem, na minutę regulowany, z 2 letnią pisemną gwarancją, że dobrze idzie. Sztuka za zaliczeniem 1 złr.
SENSACJA!!
Sztuka na całe życie.
Nie potrzeba zapałek więcej!!
C. k. patentowana maszynka do zapalania iskrą, małe krzesiwko kieszonkowe, zapala się wtedy samo, jeżeli się na główce pociśnie, przeto staje się w każdym domu niezbędne. Bliższe w pouczeniu. Sztuka za zaliczeniem 80 ct.
!! Jeszcze tu nie bywało!!
Kompletny garnitur dla kurzacy, składający się z wielkiej fajki piankowej, okutej w srebro chińskie, z długim cybuchem z badeńskiej wiśni, 3 wyrzynanych cygarniczek piankowych, z figurami mitologicznemi, 10 książeczek papierosów i 10 sztuk cygarniczek z suchego materjału. Cały garnitur tylko 1 złr. 10 ct.
Do nabycia:
Wiener Novitäten-Magazin
1180 Wien, II. Kaiserstrasse 82. 1—10

Dla cierpiących na żołądek!
Oriovac (pismo dziękczynne dawnej daty.)
Przysłane mi na próbę przeciw czteroletniemu cierpieniu żołądka Hoffa piersiowe cukierki słodowe, w niebieskim papierze, opatrzone marką ochronną wynalazcy Jana Hoff, sprawiły mi nader błogą ulgę, w skutek czego stały mi się niezbędnemi, upraszam tedy o ponowne przysłanie mi 6 pakietów.
Jerzy Badalic,
c. k. major w czynnej armii.

Hoffa
Piwo zdrowia
z ekstraktu słodowego
51 kroć odznaczone przez najdostojniejsze osoby.
Czekolada słodowa
i cukierki słodowe.
Do c. k. dostawcy nadwornego wielu udzielnych książąt w Europie, pana Jana Hoffa, c. k. radcy, posiadacza złotego krzyża zasługi z koroną, kawalera wysokich orderów pruskich i niemieckich, we **Wiedniu,** fabryka. **Grabenhof 2.** Skład fabryczny: Stadt, Graben, Bräunerstrasse Nr. 8.
Prawdziwe Jana Hoffa piersiowe cukierki słodowe są w niebieskim papierze).
Niżej 2 zł. nie wysyła się
We Lwowie do nabycia w apt. J. Beisera, Zyg. Ruckera; w handlu K. Bałłabana, F. W. Królikowskiego, W. Marszałkiewicza; w Tarnopolu w apt. dr. A. Buchalta, F. Jamrogiewicza; w Drohobyczu Ludwik Dobrzyniecki; w Sucatin E. Böhn; w Kołomyi u S. L. Slonich; w Nowym Sączu u R. Jakubowskiego; w Przemyślu Kozłowski. 1178 1—8

Znakomite powodzenie
VELOUTINE
jest 1006 36 78
Mączka ryżowa
przygotowana z Bizmutem
dla tego to działa szczęśliwie na skórę **niedostrzeżona przystaje do ciała,** nadaje cerze **świeżość naturalną.**
CH. FAY
Magazyn Perfum w Paryżu
9, na ulicy de la Paix, 9.
Dostać można w magazynach galanter. p. Kamila Strzyżowskiego, Leona Feinsucha, Dzikowskiego i Jahla w aptece p. Krzyżanowskiego obok Brygidek i w apt. P. Mikolascha, w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego.

Bergera lekarskie mydło dziegciowe,
przez najznakomitszych medyków polecone, w monarchii austr.-węgierskiej, Francji, Niemczech, Holandji, Szwecji, Rumunii itp. używane od dziesięciu lat z pewnym skutkiem przeciw
Chorobom naskórnym wszelkiego rodzaju,
tudzież przeciw każdej nieczystości cery,
szczególnie przeciw parchom, liszajom, strupom, wyciekowi tłuszczu, łupieżowi w głowie i brodzie, przeciw piegom, ostudom, tak zwanej czerwoności nosa, na odmrożenie, na pocenie się nóg i przeciw wszystkim chorobom na głowie u dzieci. Prócz tego polecić je można jako środek oczyszczający skórę.
Cena sztuki wraz z przepisem użycia 35 ct.
Bergera mydło dziegciowe zawiera w sobie 40prct. koncentr. dziegciu drzewnego, jest nader starannie przyrządzone i odróżnia się w swej istocie od wszystkich innych w handlach sprzedawanych.
Dla uniknienia złudzeń 8492 3—30
należy żądać w aptekach wyraźnie **Bergera mydło dziegciowe.** — i uważać na **zielone opakowanie** i odciśniętą tutaj **markę ochronną**
Jedyny zastępca w kraju i zagranicą apt. **G. Hell w Opawie.**
Główny skład we Lwowie i dla Galicji w apt. P. Mikolascha, Z. Ruckera; Jak. Piepesa, Blumenfelda, Nahlika i W. Tepy, w Brodach E. Liszka i Grünspan, w Drohobyczu Dobrzyniecki apt., w Kołomyji Stenzel, apt., w Tarnopolu Jamrogiewicz apt., w Przemyślu Nahlik, w Rzeszowie Kalinowski, w Stanisławowie J. Macura dawniej Stecher, tudzież w aptekach w Krakowie Jarosławiu, Brzeżanach, Samborze, Stryju, Tarnowie, Nowym Sączu i we wszystkich miastach Galicji. W Czerniowcach u Altha, w Suczawie u Karczewskiego.

C. k. uprz. gal. akcyjny
BANK HIPOTECZNY
wydaje we Lwowie i przez filie w **Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu**
od dnia 1. czerwca 1879
Asygnacje kasowe
4 proc. płatne w 30 dni po wypowiedzeniu
$4\frac{1}{2}$ „ „ 60 „ „
5 „ „ 90 „ „
Wszystkie asygnacje kasowe przed 1. czerwca 1879 w obieg puszczone będą oprocentowane o $\frac{1}{2}\%$ niżej, a mianowicie:
$4\frac{1}{2}$ proc od 1. lipca b. r. tylko po 4%
5 „ „ 1. sierpnia „ „ $4\frac{1}{2}\%$
$5\frac{1}{2}$ „ „ 1. września „ „ 5%
z zachowaniem dotychczasowych terminów wypowiedzenia.
Lwów 28. maja 1879.
8754 4—? **Dyrekcja.**
(Przedruk nie będzie opłacony).

SŁABOŚCI PIERSIOWE
SYROP Z PODFOSFORANU WAPNA
PP. **GRIMAULT et Cie,** Aptekarzy w Paryżu.
8, ulica Vivienne.
Od 1857 r. preparat ten wszedł w powszechne użycie. Leczy on katary, kaszle, chrypki długoletnie, koklusz, zapalenie gardła i kanału oddechowego (bronchites) ale szczególniej pomyślne sprawia skutki użyty przeciwko słabościom piersiowym (phtisie) i marnieniu czyli suchotom. Pod działaniem jego ustaje kaszel najuporczywszy i pocenie nocne, a chorzy szybko powracają do pożądanego zdrowia i tuszy. Lekarze przypisują często Pastylki ze soku główiastej sałaty i laurowych liści p. Grimault, bardzo przyjemnego smaku, kiedy idzie o wyleczenie katarów i kaszlów zwyczajnych.
Dla uniknienia licznych fałszerstw i naśladownictwa, żądać aby stempel rządowy francuzki koloru niebieskiego, stósownie do prawa z 26 Listopada 1873, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jednej etykiecie.
Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.
We Lwowie do nabycia w aptekach pp.: Piotra Mikolascha, Z. Ruckera i J. Beisera.


Tylko raz
nastręczyć się może tak korzystna sposobność do nabycia wybornego zegarka za
połowę
ceny zakupu.
Wielkich rozmiarów
wyprzedaż.
Obecne stosunki polityczne, które zapanowały na całym kontynencie europejskim, dotknęły także i Szwajcarję. W skutek tych wywędrowała wielka ilość robotników i zachwiała tem samem istnienie fabryk. Także przez nas zastępywana, jedna z najznaczniejszych fabryk zegarków, zamknęła swoją fabrykę, powierzając nam wyprzedaż wyrobów. Tak zwane kieszonkowe **zegarki Washingtońskie,** są najlepszemi zegarkami w świecie, a przytem nadzwyczajnie misternie wyrzynane, giloszynowane i podług systemu amerykańskiego wyrabiane.
Wszystkie gatunki zegarków są na minutę zregulowane i *gwarantujemy za każdy zegarek prz z 15 lat. W dowód pewnej gwarancji i najściślejszej rzetelności oświadczamy niniejszem publicznie, że każdy zegarek, któryby się nie podobał, przyjmujemy napowrót i wymieniamy.*
100 sztuk remonterów do nakręcania w uszku, z kapslą kryształową z nadzwyczajną ścisłością na minutę regulowane, prócz tego w nowy sposób elektryczno galwaniczny pozłocone, z łańcuszkiem, medalionem itp. Dawniejsza cena 25 zł. obecnie tylko 10 zł. 20 ct.
1000 sztuk pysznych zegarków kotwicznych ze srebrnego niklu, na 15 kamieniach, z tarczami emailowanemi, ze wskazówką sekund, z płaskiemi szkłami kryształowemi, dawniej po 21 zł. obecnie tylko po 7 zł. 25 ct. Wszystkie zegarki na minutę regulowane.
1000 sztuk zegarków cylindrowych w giloszynowanych kopertach z niklu srebrnego, z płaskiemi szkłami krzyształowemi, na 8 kamieniach, dokładnie regulowane, z łańcuszkiem, medalionem i szkatułką aksamitną, dawniej 15 zł., obecnie tylko po 5 zł. 60 ct.
1000 sztuk zegarków ankrowych z prawdziwego 13 łut. srebra, ocechowane przez c. k. urząd menniczy, na 15 kamieniach, prócz tego w sposób elektryczny pozłocone, dokładnie regulowane. Dawniej kosztowały te zegarki po 27 zł. teraz tylko po 11 zł. 40 ct.
650 sztuk zegarków damskich z 13 łut. srebra, ocechowane przez c. k. urząd menniczy, na 8 kamieniach, elegancko i dobrze pozłacane, z dodaniem weneckiego łańcuszka na szyję, kosztowały dawniej po 28 zł., teraz tylko po 15 zł.
1000 sztuk Washingtońskich remonterów z prawdziwego 13 łut. srebra, przez c. k. urząd menniczy ocechowane, pod najściślejszą gwarancją na minutę zregulowane, z werkiem niklowym, te zegarki nie potrzebują nigdy reparacji. Zegarek taki kosztował dawniej 35 zł. obecnie sprzedają się takowe po cenie bajecznie taniej po 16 zł. Bezpłatnie dodaje się do każdego zegarka łańcuszek, medalion, szkatułkę i kluczyk.
1000 sztuk prawdziwie złotych zegarków damskich na 10 kamieniach dawniej po 40 zł., teraz po 20 zł.
1000 sztuk prawdziwie złotych remonterów męskich lub damskich, dawniej po 100 zł. obecnie po 40 zł.
650 zegarów ściennych w pięknych emailowanych ramach z przyrządem do bicia dawniej po 6 zł. teraz po 2 zł. 75 ct. regulowane.
650 sztuk budzików-zegarków, z przyrządem do hałasowania, dobrze regulowane, także używane na biurkach, dawniej 12 zł., teraz po 5 zł. 60 c.
650 zegarów pendułowych w pięknie wyrzynanych, wysokich gotyckich szafkach, co 8 dni do nakręcania, na minutę regulowane nader piękne i imponujące, ponieważ tego rodzaju zegary i po 20 latach nie tracą na swej wartości, powinny znajdować się one w każdym domu, szczególnie że są one ozdobą pomieszkania. Te zegary kosztowały dawniej po 35 zł., teraz wyjątkowo po bajecznie taniej cenie 15 zł. 75 ct.
Przy zamówieniach na zegary pendułowe należy dołączyć zadatek. 1116 3—6
Adres:
Uhren-Ausferkauf der Uhrenfabrik Fromm
we Wiedniu, Rothenthurmstrasse Nr. 9. partere.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. — Odpowiedzialny redaktor J. Dobrzański. — Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skeria.